



SPORTOWY 24

SIATKARZE WYGRALI LIGĘ NARODÓW!

83. TOUR DE POLOGNE TYM RAZEM „PÓŁNOC-POŁUDNIE” Str. 19-24

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



www.expressbydgoski.pl

Nr 178 (11366) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Express

BYDGOSKI

Poniedziałek, 3.08.2026

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV

Ochrona środowiska

Łąki kwietne
zamiast
trawników. Czy to
realne korzyści?

Od kilku lat w Bydgoszczy stosuje się zasadę rzadszego koszenia trawników. Miejsca, w których trawa jest wyższa, lepiej magazynują wodę – Str. 6

Dzisiaj w wydaniu

Wystawa z monetą
w roli głównej
opowie o ludziach
i mieście nad Brdą

Trwają przygotowania do otwarcia wystawy stałej „Mennica bydgoska”, która prezentowana będzie w Europejskim Centrum Pieniądza – Str. 4

Bydgoscy policjanci mają od soboty nowego zastępcę komendanta. Od 1 sierpnia 2026 r. jest nim nadkomisarz Grzegorz Trunk – Str. 4

Jan Ołdakowski: Gdy odejdzie ostatni świadek Powstania Warszawskiego, świat nie będzie już taki sam – Str. 10



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Sport

Maks Pawełczak
na podium SGP 2 w Łodzi!

Takiego finału chyba jeszcze nie było. Junior Abramczyk Polonii zajął drugie miejsce w Speedway Grand Prix 2 w Łodzi. Na tamtejszym torze był niemal bezbłędny – Str. 24

Inwestycje

Kiedy skończy się rewitalizacja bulwarów nad Brdą? Część już... po wakacjach

Jarosław Więclawski

Trwa rewitalizacja bulwarów nad Brdą w Bydgoszczy. Roboty budowlane toczą się na odcinku od Krakowskiej do Żabiej. Część inwestycji ma być odebrana po wakacjach.

Umowę na realizację prac na odcinku od Krakowskiej do Żabiej (wraz z re-

witalizacją wyspy św. Barbary) podpisano w styczniu 2024 r. Na całej długości zaplanowano drogę rowerową lub ciągi pieszo-rowerowe. Wykonawcą jest firma Strabag. Zadanie realizowane jest w formule „projektuj i buduj”. Na projekt otrzymano blisko 30 mln zł dofinansowania w ramach pierwszej edycji Programu Inwestycji Strategicznych w 2021 roku. Wartość rewitalizacji to 35,8 mln zł.

Prace budowlane rozpoczęły się w czerwcu 2025 r. W pierwszym etapie Strabag rozpoczął działania na odcinku od ul. Krakowskiej do Słonecznego Młyna. Warunki zimowe wpłynęły na spowolnienie robót. Na początku 2026 roku wykonawca rozpoczął działania na kolejnym fragmencie – do ul. Żabiej.

– Na odcinku od ul. Krakowskiej do Słonecznego Młyna gotowe jest już

umocnione nabrzeże. Wykonawca prowadzi też prace brukarskie. Ułożona została nawierzchnia chodnika do wysokości kładki Esperanto. Przygotowywana jest też podbudowa pod drogę rowerową i pieszo-rowerową. Na tym odcinku brzozy mają formę skarp umocnionych kamienną kostką lub kształt schodkowy – informuje bydgoski ratusz. ©

– Str. 6

TYDZIEŃ Z EXPRESSEM

Wtorek: Strefa Biznesu Środa: Strona Zdrowia Czwartek: Dodatek dla seniorów

3.08.2026

Poniedziałek

Dziś imieniny: Lidia, Miłostaw i Nikodem
Telefon alarmowy: 112Komentarz
codzienny**Krzysztof Cugowski:** Problem nie zniknął. Nagle wszyscy wołają „Oj!”*Piosenkarz, publicysta*

Powinny być szkolenia wojskowe. Sto kilometrów od Lublina od czterech i pół roku trwa wojna, a każda ekipa rządząca jak ognia boi się w ogóle rozmawiać na ten temat. Niestety, co jakiś czas zdarzają się takie sytuacje jak ostatni alarm w Lublinie, które przypominają, że ten konflikt cały czas trwa, że nic się nie zmieniło. Problem nie zniknął. I nagle robi się sensacja! Nagle wszyscy wołają „Oj!” i przez kilka dni próbują rozbierać zdarzenie na czynniki pierwsze, oglądać, analizować i tyle.

Nie jestem pewny, czy my jesteśmy przygotowywani na atak. Nie mówię tylko o mentalności obywateli, bo myślę, że ludzie w ogóle nie są przygotowani na taką sytuację. Nawet, gdy zdarzają się takie zdarzenia jak ostatnio, to ludzie szybko starają się wyrzucić to z pamięci. Większość chce po prostu żyć w błogiej nieświadomości. Tymczasem powinniśmy mieć wyobrażenie, co może się stać. Kolejny raz może być sytuacją ekstremalną i wtedy będziemy bezradnie się rozglądać. Nie jesteśmy krajem, który w takiej hipotetycznej sytuacji, byłby w stanie sam się obronić. To są wieloletnie zaniedbania. Likwidacja zasadniczej służby wojskowej to rzecz absolutnie fatalna. Zrobiliśmy to praktycznie z dnia na dzień. Tymczasem w innych państwach, jak Niemcy, ten proces trwał latami. Obecnie całe pokolenie młodych ludzi w Polsce nie ma żadnego pojęcia w tym temacie. Jeżeli chodzi o rezerwę, bo co jakiś czas są oni wzywani na ćwiczenia, to są to coraz starsi ludzie. Powinny być szkolenia wojskowe. Nie mówię, że to ma być dwuletnia zasadnicza służba wojskowa jak w PRL, bo to był absurd kompletny. Jednak w jakiejś formie powinno być to zrobione. Nie wiem na co czekają politycy. Żyją w permanentnej kampanii wyborczej i boją się poważnych tematów. Tylko, że nie mają już miejsca na żarty i śmiech. ©©

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Express
Bydgoski”tel. 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

POGODA

Poniedziałek
28°C/12°CWtorek
30°C/16°C**Redaktor naczelna**
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-
Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Robert Borzyszkowski

www.express.bydgoski.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Zamyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229**Wydawca Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biurowisko Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.express.bydgoski.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

ROZMOWA

Ekspert: lata 90. to bomby, miny i karabiny - tak rodziła się nowa policja

Mira Suchodolska (PAP)

Milicję pamięta z końca PRL, policyjną odznakę dostał kilka miesięcy po upadku komunizmu. Robert Duchnowski, były policjant przez ponad ćwierć wieku dokumentował najgroźniejsze zbrodnie i oglądził wiele miejsc przestępstw.**Z czym kojarzą się panu pierwsze lata transformacji?**

Robert Duchnowski: Bomby, miny i karabiny. W Warszawie co drugi, trzeci dzień dochodziło do strzelaniny albo wybuchu. Zwłaszcza pod koniec roku. Policja była już wtedy zupełnie innym światem niż ta, do której wstępowałem kilka lat wcześniej.

Zaczynał pan w Milicji Obywatelskiej.

W 1985 roku. Nie dlatego, że marzyłem o pałce czy ganianiu demonstrantów. Skończyłem Technikum Fototechniczne i chciałem pracować w kryminalistyce. Fascynowała mnie fotografia wykorzystywana do wykrywa-

nia przestępstw. Po maturze czekało mnie wojsko. Pojawiła się możliwość odbycia zastępczej służby wojskowej w ZOMO. Kadrowiec zobaczył, że jestem fototechnikiem i zaproponował, że bym pomagał technikom kryminalistyki.

A jednak 3 maja 1986 znaleźliście się pod stołecznym kościołem św. Stanisława Kostki.

To był jedyny raz, kiedy użyto naszej kompanii jako zwartego pododdziału. Tłum naparł i dostaliśmy rozkaz pójścia do przodu. Siłą ZOMO nie były pałki. Siłą był szyk. Pod względem wyszkolenia pododdziały zwarte ZOMO stały na bardzo wysokim poziomie. To była formacja, która wiedziała, jak utrzymać szyk i wykonać rozkaz.

Cztery lata później MO zastąpiła policja.

Zmieniło się mniej, niż wielu ludziom się wydaje. Po szkole oficerskiej w Szczytnie trafiłem do Wydziału Techniki Kryminalistycznej Komendy Stołecznej.

Nie zajmowaliśmy się polityką, tylko oględzinami, ekspertyzami i zabezpieczaniem śladów. Zwłoki wyglądały tak samo przed 1989 r. i po 1989 r. Mili-cjanci stali się policjantami. Weryfikację przechodzili funkcyjariusz SB. Jedni odchodzili, inni próbowali odnaleźć się w nowych służbach lub w cywilu.

Ponoć wielu esbeków już wcześniej próbowało przejść do milicji.Część przeczuwała, że stary system się kończy, więc przenosiła się do pionów kryminalnych albo technicznych. Inni palili dokumenty, zakładali firmy czy pożyczalnie kasety wideo. Film „Psy” bardzo dobrze oddał atmosferę tamtych miesięcy. Zmieniała się Polska. Reforma Wilczka, transformacja ustrojowa, ogromne pieniądze i pierwsze wielkie fortuny. Do Polski szerokim strumieniem płynął spirytus, handlowano wszystkim, a razem z legalnym biznesem rosły zorganizowane grupy przestępcze z kałasznikami i materiałami wybuchowymi. **KB**

KALENDARIUM BYDGOSKIE 3 SIERPNIA

Pożar w fabryce papy i smoły: 22 godziny walki z żywiołem**1736:** wojska saskie opuściły Bydgoszcz, w której przebywały wspólnie z wojskami rosyjskimi od lata poprzedniego roku.**1824:** odbyło się pierwsze przedstawienie w nowo wybudowanym teatrze na miejscu zburzonego klasztoru karmelitów.**1924:** na regaty o mistrzostwo Polski do Brdziejścia przybył prezydent RP Stanisław Wojciechowski. Tego samego dnia w towarzystwie wojewody poznańskiego Adolfa Bnińskiego Wojciechowski otworzył sta-dion Miejski przy ul. Sportowej, znajdujący się dopiero w budowie (istniało boisko piłkarskie oraz wąska żużlowa bieżnia). Do 1929r. stadion został dostosowany do rozgrywania zawodów lekkoatletycznych. **1938:** w sporządzonym przez siebie testamentie na rok przed śmiercią polski pisarz historyczny Wacław Gąsiorowski, choć nigdy w Bydgoszczy nie był, zapisał swoją bibliotekę i zbiór dokumentów w spadku bydgoskiej bibliotece miejskiej. **1939:** w fabryce papy i smoły przy ulicy Gdańskiej w godzinach popołudniowych wybuch kotła ze smołą spowodował wielki pożar, który strażacy gasili 22 godziny.**1955:** przy IV służbie zakończył się propagandowy, kilkusetosobowy spływ kajakowy Wisłą z Warszawy do Bydgoszczy dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. Na zakończenie odbył się więc pokój, zabawa taneczna na powietrzu oraz pokaz ogni sztucznych. **1961:** w kawiarni „Teatralna” przy al. Mickiewicza ustawiono pierwszą w Bydgoszczy szafę grającą. Koszt jednego odtworzenia znajdujących się w środku płyt wynosił 2 zł. Przez wiele tygodni od otwarcia aż do zamknięcia kawiarnia była okupowana przez młodzież, słuchającą ulubionych przebojów. **KB**

BEZPIECZEŃSTWO

Opluł kobietę i rzucił w nią kamieniem. Jest śledztwo

Maciej Czerniak

Mężczyzna wymachiwał butelką przed twarzą kobiety o narodowości ukraińskiej, następnie opluł ją i rzucił w nią kamieniem. W tle wątki Bandery i „ukraińskiej k...”. Sprawę bada bydgoska policja.

W serwisie X pojawiło się nagranie ze zdarzenia, do którego doszło na chodniku przy ulicy Gdańskiej w centrum Bydgoszczy. Na filmiku widać mężczyznę w średnim wieku, który chodzi wokół autorki nagrania i wymachuje w jej stronę butelką.



FOT. KADR Z FILMIKU, KTÓRY KRAŻY NA PORTALU

Mężczyzna wymachiwał butelką, później znieważał słownie i opluł kobietę, która nagrywa zdarzenie.

Słuchać też komentarze ze strony innej kobiety, świadka zajścia.

- Pani nie może nagrywać - mówi wspomniana kobieta.

- (...) pan mnie nazywa, że ja jest Bandera i jeszcze coś - odpowiada nagrywająca zdarzenie.

Następuje następuje wymiana kolejnych zdań.

- Do policji jeszcze pójde - mówi Ukrainka.

- Nie, bo pani prowokuje w tej chwili.

- Ja? Ja nic nie robię.

- Pani prowokuje, w tej chwili to już prowokuje.

Odzywa się wąsaty mężczyzna z butelką: „Widzi pani?”

Następnie pluje na kobietę raz i drugi, a potem sięga po kamień z miejsca okalającego drzewo. Rzuca w nagrywającą.

Zust nagrywającej słysząc słowa: „Jeszcze raz, dawaj, dawaj”.

Następuje kolejne wymiana zdań. Odzywa się mężczyzna: - Kur..., suko jeb...

Mężczyzna szybkim krokiem zbliża się do osoby, w kierunku której rzucił kamieniem ze słowami: - Chodź tu...

Kobieta postronna: - Pan ją zostawi, bo to nie ma sensu.

- No, widzi pani, kur... jakie [ruski? red.] jeb...e?

Kobieta obserwująca: - Pani nagrywa, a pani nie powinna nagrywać.

- Do policji, to wszystko dla policji nagrywam, nie dla siebie! - odpowiada kobieta, którą opluł mężczyzna i w którą rzucił kamieniem. Z informacji przekazanych przez bydgoską policję wynika, że jak dotąd zgłoszenie

o incydencie nie zostało oficjalnie złożone. Mundurowi podjęli jednak sprawę na podstawie materiału wideo, który krąży w sieci.

- Prowadzimy jednak postępowanie, wyjaśniamy okoliczności tego zdarzenia - zapewnia sierż. szt. Jakub Skrzypek z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Informacja o tym, że sprawa nie została oficjalnie zgłoszona przez żadną ze stron zajścia, to stan na piątek 31 lipca. - Czy coś się zmieniło w tej sprawie, o tym będziemy mogli poinformować w poniedziałek - dodaje sierż. szt. Skrzypek. ©

WANDALIZM

Zdewastowali Jaskinię Bajka. „To mogą być nieodwracalne uszkodzenia”

Agnieszka Romanowicz

Nadleśnictwo Żółędowo informuje o dewastacji Jaskini Bajka, która leży na zachodnim zboczu Fordońskiej Doliny Wiśły. - Usunięcie jaskrawych napisów z tak kruchoj i porowatej struktury skalnej będzie niezwykle trudne - martwią się leśnicy. Proszą o pomoc z znalezieniu sprawców.

- Z przykrością i oburzeniem informujemy o akcie wandalizmu, do którego doszło w ostatnim czasie na terenie geologicznego pomnika przyrody: Jaskini Bajka w Gądeczu. Ściany piaskow-

cowych skał zostały zniszczone jaskrawą farbą w sprayu. O sprawie jako pierwszy zaalarmował pan Bogusław Ensminger. Dziękujemy za czujność i reakcję! - podaje Nadleśnictwo Żółędowo.

Leśnicy podkreślają, że to nie jest zwykła skała, lecz pomnik przyrody nieożywionej. Jaskinia podlega też ochronie w ramach europejskiej sieci Natura 2000. Stanowi cenny mikroekosystem i schronienie dla chronionych gatunków zwierząt.

- Bajka jest ewenementem na skalę całego regionu. Powstała w delikatnych, podatnych na uszkodzenia piaskowcach spajanych węglanem wapnia - tłumaczy.



FOT. BOGUSŁAW ENSMINGER

Zniszczenia na wejściu do Jaskini Bajka w Gądeczu

Usuwanie farby z tak kruchoj i porowatej struktury skalnej jest niezwykle trudne. - Agresywne środki chemiczne lub mechaniczne czyszczenie mogą bezpowrotnie uszkodzić jej po-

wierzchnię - martwią się leśnicy.

O zdarzeniu zostały powiadomione organy ścigania oraz instytucje odpowiedzialne za ochronę środowiska. - Apelujemy

do wszystkich spacerowiczów i miłośników tutejszej przyrody: jeśli posiadacie jakiegokolwiek informacje mogące pomóc w ustaleniu sprawców tego aktu wandalizmu, prosimy o kontakt

z Nadleśnictwem Żółędowo lub policją.

Zniszczenie lub uszkodzenie formy ochrony przyrody, jaką jest pomnik przyrody i obszar Natura 2000, nie jest wykroczeniem niskiej wagi, lecz przestępstwem przeciwko środowisku. Sprawcom grożą surowe konsekwencje prawne, w tym wysokie grzywny oraz kara pozbawienia wolności.

To kolejny akt wandalizmu w lasach regionu. 18 lipca na terenie Nadleśnictwa Szubin ktoś zdarł korę z 11 zdrowych sosen. Leśnicy są pewni, że drzewa trzeba będzie wyciąć. Straż Leśna Nadleśnictwa Szubin prosi o informację, mogące pomóc w ustaleniu sprawcy. ©

REKLAMA

0011547864

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Bydgoszcz

KADRY

Bydgoscy policjanci mają od soboty nowego zastępcę komendanta

Marcin Kozłowski

Nadkomisarz Grzegorz Trunk od 1 sierpnia 2026 roku pełni obowiązki Zastępcy Komendanta Miejskiego Policji w Bydgoszczy. Ma to związek z koniecznością zachowania ciągłości dowodzenia.

W Izbie Pamięci Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy odbyła się zbiórka, podczas której nadinspektor Jakub Gorczyński, Komendant Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy wręczył rozkaz o powierzeniu nadkomisarzowi Grzegorzowi Trunkowi obowiązków Zastępcy Komendanta Miejskiego Policji w Bydgoszczy. Wynika to z dłuższej nieobecności szefa bydgoskich funkcjonariuszy i koniecznością zachowania ciągłości dowodzenia.



Nadkomisarz Grzegorz Trunk na zdjęciu po lewej

- Nadkomisarz Grzegorz Trunk rozpoczął służbę w policji w maju 2000 roku. Od początku związany jest z Bydgoszczą. Choć pierwsze lata spędził w prewencji, to większość jego policyjnej kariery związana jest z pionem kryminalnym w Komisariacie Policji Bydgoszcz-Wyżyny - informuje nadkomisarz Lidia Kowalska z Zespołu Komunikacji Społecznej KMP w Bydgoszczy.

Dodaje, że w 2018 roku nadkomisarz Trunk został dyżurnym komisariatu na Wyżynach, a w 2020 roku dyżurnym w KMP w Bydgoszczy. Trzy lata później objął natomiast stanowisko Naczelnika Wydziału Prewencji w tej jednostce. Niemal rok później Komendant Miejski Policji w Bydgoszczy mianował go Komendantem Komisariatu na Wyżynach. Funkcję tę pełnił do 31 lipca 2026 roku. ©

KULTURA

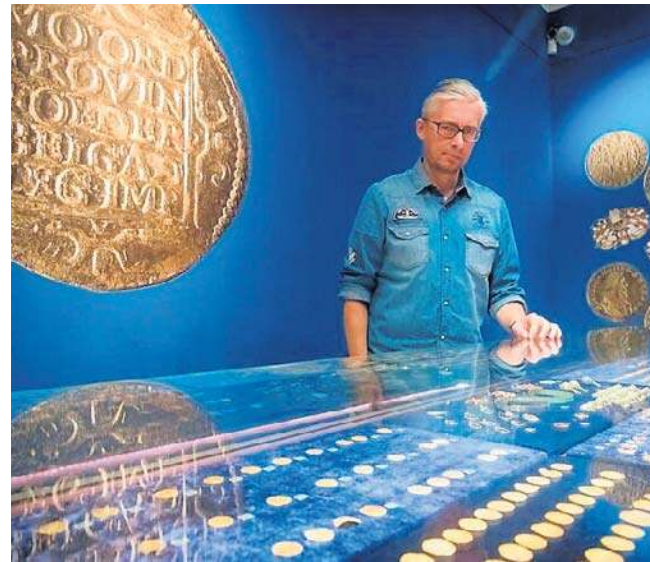
Będzie nowa wystawa w muzeum. Opowie nie tylko o pieniądzach...

Adam Szczęśniak

Trwają przygotowania do otwarcia nowej wystawy stałej „Mennica bydgoska”, która od 26 listopada prezentowana będzie w Europejskim Centrum Pieniądza, oddziale Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy przy ul. Mennica 4, na Wyspie Młyńskiej, czyli w miejscu historycznie związanym z działalnością dawnej mennicy.

Data inauguracji ma wymiar symboliczny, nawiązując do rocznicy przysięgi mincerskiej pierwszego zarządcy mennicy, Walentego Jahnsa, uznawanej za początek funkcjonowania zakładu w 1594 r.

Nowa wystawa będzie nowoczesną, multimedialną opowieścią o jednej z najważniejszych mennic dawnej Rzeczypospolitej, miejscu wyjątkowym zarówno pod względem organizacji produkcji, jak i zastosowania nowatorskich rozwiązań technologicznych wykorzystujących energię płynącą wody. Projekt łączy najnowszą wiedzę numizmatyczną z historią, kulturą i techniką.



Duży wkład w rozwój naszej numizmatyki miał nieżyjący już Jarosław Kozłowski, przez 10 lat związany z MOB

- Ekspozycja będzie nie tylko opowieścią o monetach, ale przede wszystkim o ludziach, technologii, ambicjach i historii miasta, które przez stulecia odgrywało ważną rolę gospodarczą w Rzeczypospolitej. Chcemy stworzyć miejsce nowoczesne i angażujące, przestrzeń, w której dziedzictwo Bydgoszczy i całego kraju spotyka się ze współczesnymi formami narracji muzealnej - podkreśla dr Anna Kornelia Jędrzejewska, dyrektorka Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Wystawa „Mennica bydgoska” tworzona jest z myślą o szerokim gronie odbiorców. Zwiedzający będą mogli skorzystać z prezentacji multimedialnych, opisów dźwiękowych, powiększeń eksponatów, rekonstrukcji prasy menniczej czy holograficznej animacji z udziałem króla Zygmunta III Wazy.

Wśród najcenniejszych eksponatów znajdują się wyjątkowo rzadkie monety bydgoskiej mennicy, w tym trojak koronny Jana Kazimierza z 1650 r. z tajemniczym napisem „BIDG”, sugerującym, że moneta została wybita dla

miasta Bydgoszczy, choć przeznaczona była dla całego kraju. Znaną są zaledwie trzy egzemplarze, co czyni ją rzadszą od słynnej studukatówki Zygmunta III. Zwiedzający zobaczą też tzw. talar lekki Zygmunta III z 1624 r., wyróżniający się nietypową wagą i bogactwem detali, oraz niezwykle rzadki dukat koronny Władysława IV z 1641 r., skrywający nierozwiązaną zagadkę anonimowego rytownika podpisującego swoje dzieło jedynie inicjałami „BS”.

- Mennica koronna działająca w Bydgoszczy była miejscem niezwykle nowoczesnym jak na swoje czasy, związanym z międzynarodowym przepływem technologii, ludzi i idei. Chcemy pokazać nie tylko same monety, ale także historie, które się za nimi kryją. Każdy eksponat opowiada o ambicjach władców, kunszcie rytowników, ekonomii państwa i codzienności dawnych mieszkańców miasta - mówi dr Krzysztof Jarzęcki, kierownik Działu Numizmatyki MOB, kurator wystawy.

Realizacja wystawy „Mennica bydgoska” została dofinansowana ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545569



ŚWIĘTO

82. rocznica Powstania Warszawskiego. Pamięci płk Urszuli Tauer ps. Ala

oprac. Adam Szczęśniak

W sobotę w Bydgoszczy o godz. 17.00 pod Pomnikiem Powstania Warszawskiego (skwer u zbiegu Gdańskiej/Czerkaskiej) odbyły się uroczyste obchody Narodowego Dnia Pamięci Powstania Warszawskiego.

Do wzięcia udziału mieszkańców, poczty sztandarowe, przedstawiciele środowisk kombatanckich, służby, instytucje i organizacje społeczne zaprosili wojewoda Michał Szybel i prezydent Rafał Bruski. Punktualnie o 17.00 w mieście zabrzmiały syreny.

Tegoroczne spotkanie miało szczególny wymiar. Wspomniano zmarłą w lipcu płk Urszulę Tauer ps. „Ala” - łączniczkę i kurierkę AK, uczestniczkę PW i ostatnią

mieszkającą w Bydgoszczy bohaterkę tamtych wydarzeń. W czasie walk została ranna, a po wojnie związała swoje życie z Bydgoszczą.

Pamiętano również o płk. Stanisławie Malkiewicz ps. „Andrzej Tarnawa”, jednym z ostatnich żyjących uczestników PW związanych z naszym regionem. Urodził się w Chełmży, a dzieciństwo i młodość spędził w Grudziądzu. Jako 15-latek służył w 177. kompanii Zgrupowania „Radosław”, pełniąc przede wszystkim zadania łącznikowe na Woli i Starym Mieście.

- Jego osobiste świadectwo pozostaje szczególnie cennym łącznikiem między pokoleniem Powstańców a mieszkańcami, którzy dziś przejmują odpowiedzialność za zachowanie pamięci o tamtych wydarzeniach - mówił wojewoda. ©



Tegoroczne spotkanie miało szczególny wymiar. Wspomniano zmarłą w lipcu płk Urszulę Tauer ps. „Ala” - łączniczkę i kurierkę AK, uczestniczkę PW

WRACAMY DO TEMATU

Trwa odbudowa Lloyd'a. Artyści wrócą w 2027 roku

AS, MC

Prace budowlane przy odtworzeniu zabytkowego budynku Fabryki Lloyd'a przy ulicy Fordońskiej 156, który został strawiony przez pożar w 2024 roku, idą pełną parą. Jak mówi właściciel Łukasz Gliniński, w połowie przyszłego roku obiekt powinien ponownie zacząć służyć artystom i widzom.

Jak podaje miejski portal www.bydgoszcz.pl, budynek pochodzi z końca XIX wieku, w przeszłości pełnił funkcję hali produkcyjnej stoczni.

Stocznia i Fabryka Maszyn na Kapuściskach Małych powstała w 1887 roku. Położona była nad starorzeczem Brdy w pobliżu portu przeładunkowego. Fabryka produkowała między innymi kotły parowe, żurawie, różnego rodzaju konstrukcje stalowe i łańcuchy holownicze. Stąd wywodzą się np. barki „Lemara” i „Carmen”. Do zakładu prowadziła bocznic kolejowa. W 1891 roku halę przejęło Bydgoskie Towarzystwo Żegluga Holowniczej, które było największym przedsiębiorstwem żegluga śródlądowej w mieście, a od 1920 roku jednym z większych w Polsce.

Po przebudowie i konserwatorskich pracach obiekt w 2020 roku zamienił się w tętniącą życiem przestrzeń kulturalną pełną ciekawych wydarzeń i koncertów.

Potrzebna była decyzja konserwatora

Przypomnijmy, że do dramatycznego w skutkach pożaru klubu doszło w styczniu 2024 roku. Ogień gasiło wtedy 11 zastępów straży pożarnej. Niestety, główny, zabytkowy budynek spłonął niemal do



Odbudowa murów Fabryki Lloyd'a pochłonie około 1,4 mln zł. Wartość miejskiej dotacji na ten cel to 300 tys. zł

szczętnie. W toku śledztwa ustalono, że przyczyną było podpalenie. Na jednym z zabezpieczonych do sprawy nagrań widać nawet podpalacza wrzucającego przez okno butelkę z jakąś substancją. Ostatecznie śledztwo z powodu niemożności ustalenia personaliów sprawcy zostało umorzone.

Odbudowa długo nie była możliwa nie tylko przez względy finansowe - koszty idące w miliony - ale też z powodów proceduralnych. Fabryka Lloyd'a to ważny zabytek, znajdujący się pod nadzorem konserwatorskim. Pierwsze prace porządkowe na pogorzelisku mogły rozpocząć się dopiero po roku i 3 miesiącach od pożaru, bo potrzebna była decyzja Generalnego Konserwatora Zabytków, a później miejskiego.

Koncerty w Fabryce Lloyd'a na razie w plenerze

- Liczę, że główne prace budowlane, które mają na celu „zamknąć” budynek, potrwają jakieś pół roku. Potem czeka nas długi i zapewne trudny czas, kiedy będą w toku prace wykończeniowe - mówił nam w marcu br. Łukasz Gliniński, szef Fabryki Lloyd'a.

- Oczywiście wszystko odbywa się pod okiem i zgodnie z wytycznymi konserwatorskimi. Na tę chwilę podanie konkretnego terminu rozpoczęcia działalności nie jest możliwe, ale każdy etap prac mamy zarezerwowany i zabezpieczony przez konkretnych wykonawców, więc mam nadzieję, że wszystko pójdzie sprawnie. Plan jest taki, by miejsce powróciło do dawnej świetności już w 2027 roku. Do tego czasu imprezy w Fabryce Lloyd'a będą odbywały się, jak dotychczas, w trybie plenerowym - dodawał Łukasz Gliniński.

Miasto pomaga przy odbudowie budynku

W pomoc finansową przy odbudowie zniszczonego budynku zaangażował się także Urząd Miasta Bydgoszczy. Miejskie pieniądze

Obiekt murowany jest metodą klasyczną, co pozwala przywrócić między innymi charakterystyczne dekoracje uzyskiwane dzięki cegłom wysuniętym przed lico

dzenia ten cel przekazano w ramach Bydgoskiego Programu Wsparcia Renowacji Zabytków.

Prace przy odbudowie ceglanych murów Fabryki Lloyd'a są zaawansowane. Ściany zostały wzmocnione żelbetowymi słupami i wieńcami. Na elewację w dużej części trafia oryginalna, oczyszczona cegła. Obiekt murowany jest metodą klasyczną, co pozwala przywrócić między innymi charakterystyczne dekoracje uzyskiwane dzięki cegłom wysuniętym przed lico. Odbudowa murów pochłonie około 1,4 mln zł. Wartość miejskiej dotacji to 300 tysięcy zł.

Dodajmy, że na Bydgoski Program Wsparcia Renowacji Zabytków miasto przeznaczyło w tym roku milion złotych. Pieniądze trafiają na 6 zadań rekomendowanych przez komisję z udziałem Miejskiego Konserwatora Zabytków.

Oprócz Fabryki Lloyd'a, wspierane są remonty elewacji wiekowych kamienic i budynków użyteczności publicznej. Wszystkie dofinansowane prace, zgodnie z warunkami wsparcia, muszą zakończyć się jeszcze w tym roku. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0111544823



Z PIERWSZEJ STRONY

Bulwary nad Brdą pięknieją. Wyspa gotowa

Jarosław Więclawski

Trwa rewitalizacja bulwarów nad Brdą w Bydgoszczy. Roboty budowlane toczą się na odcinku od Krakowskiej do Żabiej. Stopień zaawansowania na poszczególnych fragmentach jest różny.

Na stronie 1 piszemy dziś o realizacji inwestycji na odcinku od Krakowskiej do Żabiej. Na odcinku od ul. Krakowskiej do Słonecznego Młyna gotowe jest już umocnione nabrzeże. Wykonawca prowadzi też prace brukarskie. Ułożona została nawierzchnia chodnika do wysokości kładki Esperanto. Przygotowywana jest też podbudowa pod drogę rowerową i pieszo-rowerową.

Równocześnie prowadzone są prace przyłącznikach bulwaru z istniejącymi ciągami na terenach przyległych do ul. Jagiellońskiej. Niebawem mają rozpocząć się prace przy zagospodarowaniu terenu oraz wyposażeniu go w małą architekturę, a także nasadzenia rośliny. Odbiory tego etapu zaplanowano po wakacjach.

- Na odcinku przy Słonecznym Młynie trwają jeszcze prace przy ostatnich sekcjach oczepu żelbetowego. Ze względu na ograniczone miejsce konieczne było zastosowanie pionowych ścianek, które pozwolą „zmieścić” na wąskim pasie nad rzeką całą niezbędną infrastrukturę – drogi rowerowe, chodniki i miejsca



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

Odbiory na odcinku od Krakowskiej do okolic Mostu Pomorskiego planowane są po wakacjach

odpoczynku - raportuje Urząd Miasta Bydgoszczy.

Na ostatnim odcinku, pomiędzy mostem Pomorskim i Żabią, trwają prace przy umacnianiu brzegów. Będzie to zrobione przede wszystkim faszyną i narzutem kamieniem, o co wnioskowało miasto. Ten fragment, jak już wcześniej informowano, ma być gotowy wiosną przyszłego roku. Pierwotnie planowano zakończenie wszystkich prac do końca 2026.

W kwietniu 2025 r. miasto podpisało umowę na zaprojektowanie oraz przebudowę nabrzeża i bulwarów Brdy na Bartodziejach na odcinku od ul. Żabiej do mostów Kazimierza Wielkiego. Wykonawcą będzie firma AARSLEFF. Koszt to 18,68 mln zł. Wykonawca oczekuje na uzyskanie pozwolenia na budowę. Miasto zadeklarowało, że wykorzysta tam w maksymalnym stopniu istniejącą zieleni i w większym za-

kresie wykorzysta naturalne materiały do umocnienia brzegów.

Inwestycja ma być zakończona pod koniec 2027 r. Zakres planowanych robót obejmuje m.in. przebudowę nabrzeża, budowę nowych mineralnych ścieżek pieszych, asfaltowych ścieżek rowerowych, a także odcinków ścieżek pieszo-rowerowych łączących Żabią z ul. Fordońską i przy mostach.

Ratusz informuje też o zakończonych pracach na Wyspie św. Barbary. Zasadzono tam 3 olsze czarne i czarny bez. Na całości wyrosnie łąka kwietna. Na wyspie pojawiła się też iluminacja i rząd kamieni wyznaczający przebieg 18 południka. - Po ustabilizowaniu się poziomu wody skorzystamy też wykonanie ostrogi dla ptaków, które będą mogły z wody łatwiej dostać się na zieloną wysepkę - informuje UMB. ©

EKOLOGIA

Łąki kwietne zamiast trawników. Czy to realne korzyści i czy zawsze chodzi tylko o pieniądze?

Maciej Czerniak

W mieście przybywa terenów zielonych, które nazywane są łąkami kwietnymi. Od kilku lat również w Bydgoszczy stosuje się zasadę mniej częstego koszenia trawników. Miejsca, w których trawa jest wyższa, lepiej magazynują wodę. Co więc z realnymi korzyściami ekonomicznymi?

Tereny zielone na osiedlach i te rozdzielające pasy ruchu, jak na przykład Al. Wyszyńskiego, bardziej przypominają półdzikie łąki, niż trawniki. Jak informuje bydgoski ratusz, „od kilku lat” w mieście stosuje się „zasadę, by kosić tylko tam, gdzie to niezbędne”. Jak zaznaczają miejscy urzędnicy, poza posiadaniem walorów estetycznych, łąki kwietne zmniejszają szkodliwość smogu i są azylem dla owadów”.

Terminy koszenia ustalone indywidualnie

Łąka - informuje Bydgoszcz.pl - „jest alternatywą dla nudnych miejskich trawników. Jest także domem dla setek owadów i roślin. Łąka poprawia też estetykę okolicy zachwycając kolorami i zapachem”.

Łąki kwietne można spotkać m.in. przy ul. Powstańców Wlkp. ul. Solskiego, Bydgoszcz-Wschód, na terenie Osiedla Leśnego, w Parku Witosa, na terenie Rynku Kwiatowego czy na terenach nad Brdą. Koszenie łąk kwietnych nie odbywa się według harmo-

nogramu, ale wedle potrzeb i jest uzależnione od warunków atmosferycznych oraz tempa wzrostu i przekwitania danych łąk. Terminy są ustalane indywidualnie, najczęściej jest to raz, dwa razy do roku.

Ekologia wymyka się statystkom?

Jakie miasto ma z tego realne oszczędności? O to zapytaliśmy w bydgoskim ratuszu. Okazuje się, że taka informacja nie jest w ogóle ujmowana w bilansie budżetowym Urzędu Miasta Bydgoszczy.

- Nie prowadzimy statystyk w zakresie porównania kosztów koszenia łąk kwietnych i innych powierzchni zadarnionych - mówi Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta Bydgoszczy.

- Łąki kwietne są założone na obszarach, które nie były przedtem nawadniane, więc nie ma możliwości wykazania oszczędności w tym zakresie. Przy zakładaniu łąk kwietnych nadrzędną rolę pełni wzmaganie bioróżnorodności oraz obniżanie efektu tzw. miejskiej wyspy ciepła - dodaje Marta Stachowiak.

Ponadto dowiadujemy się, że „Standard koszenia w Bydgoszczy zakłada maksymalnie trzykrotne koszenie większości terenów zieleni gminnych (z wyłączeniem tych o podwyższonym standardzie utrzymania - typu śródmiejskie parki i polany na Wyspie Młyńskiej)”.

- Termin prac oraz ich częstotliwość są uzależnione od warunków atmosferycznych oraz

stanu zieleni. Niektóre tereny koszone są mniej niż trzy razy do roku, więc porównywalnie jak łąki kwietne, wymagające skoszenia przynajmniej raz w roku. Tym samym ewentualna oszczędność środków wydatkowanych na koszenie łąk ma charakter marginalny, więc nie podlega statystkom - dodaje Marta Stachowiak.

Jak informuje ratusz: „Ważne, abyśmy typowe trawniki zamieniali na wielogatunkowe zbiorowiska roślinne czyli tzw. „łąki kwietne”, w których udział roślin kwitnących będzie większy niż na zwykłym trawniku. Takie działania umożliwiają np. poprawę warunków bytowania i wzmocnienie kondycji rodzin bądź pojedynczych osobników, np. pszczoł samotnic lub tworzących rodzinę, a także innych owadów zapylających”.

Fakt, że rośliny zostaną zapylone i wydadzą nasiona spowoduje, że „bank genów” oraz nasion w glebach naszego miasta będzie większy. W przypadku długo utrzymujących się susz albo mroźnych ale bezśnieżnych zim, mamy zabezpieczenie w postaci właśnie takiego banku organizmów lub nasion, które umożliwi ich wykiełkowanie i rozwój kiedy warunki się poprawią. Nie należy traktować miasta jako odrębnego ekosystemu. Każdy kawałek ziemi, m.in. miedza, nieużytek, ugór czy trawnik w mieście powinny być miejscem, o który dbamy jak o element większej całości - informuje Urząd Miasta Bydgoszczy. ©

KULTURA

Powraca kino plenerowe nad Balatonem. Seanse w środy i piątki

Jarosław Więclawski

Wyjątkowo w sierpniu powraca kino plenerowe nad Balatonem na bydgoskich Bartodziejach. W programie sześć wieczorów z dobrymi produkcjami i letnią atmosferą. Pokazy na świeżym powietrzu są darmowe.

W sierpniu Bydgoszczanie ponownie będą mogli wspólnie obejrzeć filmy pod gołym nie-

bem. W repertuarze są lekkie komedie i propozycja familijna. Kino plenerowe nad Balatonem ma kilkuletnią tradycję. Zwykle seanse odbywały się w piątki przez całe wakacje, ale w tym roku konieczne było wprowadzenie zmian.

„W związku z nowymi zasadami przyznawania grantów w Bydgoskim Budżecie Obywatelskim, nasze pokazy nie odbędą się w tradycyjnym terminie” - informowano na profilu Kino plenerowe nad Bala-

tonem na początku lipca. Już wówczas przekazano, że na pewno seanse będą w sierpniu. „Mamy nadzieję, że jest to jednorazowa sytuacja związana z wdrażaniem nowych zasad przez Miasto Bydgoszcz i że w kolejnych latach wrócimy do sprawdzonego harmonogramu. Już nie możemy się doczekać wspólnych letnich wieczorów nad pięknym Balatonem - z dobrym filmem, leżakami i świetną atmosferą” - czytaliśmy we wpisie.

Abypokazów odbyło się jak najwięcej, w tym roku filmy będą prezentowane dwa razy w tygodniu: w środy i piątki. W repertuarze znalazły się:

- 5 sierpnia, godz. 21 - „Książę”;
- 7 sierpnia, godz. 21 - „Królowe życia”;
- 12 sierpnia, godz. 20:45 - „Wszystko o moim starym”;
- 14 sierpnia, godz. 20:45 - „Cwaniaki z Hollywood”;
- 19 sierpnia, godz. 20:30 - „Dalej Jazda 2”;

● 21 sierpnia, godz. 20:30 - „Hitpig. Świnia zawodowiec”.

Wstęp na seanse jest wolny. Organizator przygotowuje 100 leżaków plażowych. Pokazy rozpoczynają się będą po zachodzie słońca, aby zapewnić jak najlepsze warunki do oglądania filmów.

W tym roku jest jeszcze jedna ważna zmiana. Ze względu na trwający remont przy Balatonie, pokazy nie odbędą się w dotychczasowej lo-

kalizacji. Seanse przeniesiono na polanę przy wybiegu dla psów, zaledwie kilkadziesiąt metrów dalej.

Wydarzenie finansowane jest ze środków BBO. Organizatorem jest Stowarzyszenie Obywatel Dział. Warto śledzić profil Kino plenerowe nad Balatonem, ponieważ będą tam publikowane bieżące informacje o pokazach oraz ewentualne komunikaty związane z warunkami pogodowymi. ©

SZKOLNICTWO WYŻSZE

Na UKW w Bydgoszczy dodatkowa rekrutacja

Marcin Kozłowski

24 lipca 2026 roku ogłoszona została lista osób przyjętych osób na studia stacjonarne na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Na wielu kierunkach są jednak jeszcze wolne miejsca.

Rekrutacja na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy prowadzona była od 9 czerwca do 13 lipca. Na studia stacjonarne I stopnia i jednolite magisterskie przygotowano 2845 miejsc na 58 kierunkach. Przyjęto około 8 tysięcy zgłoszeń, czyli prawie o 30 procent więcej niż w ubiegłym roku.

Największym zainteresowaniem cieszyły się: psychologia, prawo, kryminologia, filologia angielska, fizjoterapia i logopedia. Najwięcej kandydatów na jedno miejsce było z kolei na fizjoterapii



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Na UKW na wielu kierunkach są jeszcze wolne miejsca na studia

- 8 osób; na psychologii - 7,28; dietetyce - 7,33; kryminologii - 5,48; sinologii - 5,20 i prawie - 5,09. W ofercie studiów II stopnia najbardziej popularne były natomiast cyberbezpieczeństwo oraz zarządzanie i inżynieria produkcji.

Na wielu kierunkach studiów I i II stopnia na bygoskiej uczelni są jednak jeszcze wolne miejsca, które

będą dostępne w dodatkowej rekrutacji. Rozpocznie się ona 17 sierpnia i potrwa do 13 września. To szansa dla osób, które nie dostały się na swój wymarzony kierunek, będą powtarzały w sierpniu maturę, bądź wcześniej nie podjęły po prostu decyzji dotyczących studiów. Jednocześnie trwa rekrutacja na studia niestacjonarne, która rów-

niez zakończy się 13 września.

Drugi nabór

Studia I stopnia:

- administracja • badanie i projektowanie gier • bezpieczeństwo i higiena pracy • biologia • biotechnologia • cyberbezpieczeństwo • edytorstwo • ekonomia • geografia • informatyka • innowacyjność i zarzą-

danie sferą publiczną • kulturoznawstwo • lingwistyka stosowana angielsko-arabska • lingwistyka stosowana angielsko-rosyjska • matematyka • mechatronika • odnawialne źródła energii • pedagogika • pedagogika opiekuńcza z profilaktyką uzależnień i socjoterapią • prawo w biznesie • turystyka i rekreacja • zarządzanie i inżynieria produkcji.

Studia II stopnia:

- administracja • badanie i projektowanie gier • dziennikarstwo i komunikacja społeczna • edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej • ekonomia • fizyka • pedagogika opiekuńcza z profilaktyką uzależnień i socjoterapią • pedagogika resocjalizacyjna • wychowanie fizyczne • zarządzanie bezpieczeństwem narodowym • zarządzanie i inżynieria produkcji • zarządzanie

sferą publiczną • zarządzanie zasobami ludzkimi i coaching z AI.

Rekrutacja przedłużona

Studia I stopnia:

- filozofia • germanistyka • inżynieria materiałowa • materiały dla zastosowań medycznych • praca socjalna • rozwój osobisty i kariera zawodowa z AI • studia wschodnie • zarządzanie dziedzictwem kulturowym i ochrona zabytków.

Studia II stopnia:

- dziedzictwo cyfrowe • filozofia • geografia • germanistyka • historia • kognitywistyka • kulturoznawstwo • matematyka • pedagogika • praca socjalna • prawo w biznesie • proces wydawniczy i praktyka tekstu • stosunki międzynarodowe • turystyka i rekreacja • zarządzanie dziedzictwem kulturowym i ochrona zabytków.

© P

NASZA AKCJA

Ty też możesz dołożyć swój wagonik do Pociągu Marzeń!

Ruszyła kolejna edycja naszej wakacyjnej akcji. Zanim jednak Pociąg Marzeń zabierze dzieci na upragniony wypoczynek, wspólnymi siłami musimy go rozpedzić.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji i małym pacjentom szpitali i hospicjów. W ramach tej pomocy finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele z nich po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Finansujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i wszelką niezbędną pomoc, której potrzebują.

Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż, potrzebuje wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki firmom i partnerom – darczyńcom decydującym

się na pomoc. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę – pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko nasz ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wakacje w życiu! Był to też finansowy zastrzyk pozwalający

zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy, czy medyczny.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek Szczęścia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy – fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu.

W ubiegłym roku dzięki środkom przekazanym przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna zbiórka pomoże zrealizować im kolejne wakacyjne marzenia!

Osoby pragnące dołączyć się do akcji mogą kontaktować się z jej koordynatorem pod numerem 605 651 968.

AUTOREKLAMA

0011554213

Pociąg Marzeń

DOŁĄCZ DO AKCJI

605 651 968

Fundacja Pomocy Społecznej "Okruszek Szczęścia"

FOTOWEEKEND

Dla prawdziwych fanów deszcz to tylko niedogodność

Gdy prognozy wieszczą w weekend deszcz, zawsze mamy nadzieję, że jeśli będzie padać, to może nie mocno? Nie zawsze to zakłęcie działa, ale jak ktoś coś lubi, to i deszcz niestraszny.

Tradycyjnie w ostatni piątek miesiąca, 31 lipca, odbył się przejazd Bydgoskiej Masy Krytycznej. Tym razem rowerzyści zaprezentowali się w wyjątkowo eleganckim wydaniu.

Koncert „Spacerem po Bydgoszczy. Wielkie przeboje” otworzył Festiwal Fontanna Muzyki 2026, który w każdą sobotę sierpnia o godzinie 18 rozpoczynać będzie się w Parku Kazimierza Wielkiego przy Fontannie Potop.

W dniach 1-2 sierpnia w siedzibie Fundacji Gramy dla Onko w Bydgoszczy odbywała się wyjątkowa akcja charytatywna „Szycie dla Onkologii Dziecięcej”.



Tegoroczna, 12. edycja imprezy odbywa się pod hasłem „Muzyka buduje Bydgoszcz”. W niemal każdym koncercie wystąpią wykonawcy znani m.in. z Opery Nova, FPczy Teatru Kameralnego



Widzowie wysłuchali przebojów przy padającym deszczu. 8 sierpnia - Koncert „Rozkochana Fontanna Muzyki. Od Grechuty do Niemena”. Usłyszymy kompozycje legendarnych polskich wokalistów



Jak sobota, to parkrun Bydgoszcz. Do pokonania 5 km. Każdy robi to dowolną techniką i w swoim tempie, bez presji na wynik.



Jednym z powodów, aby w piątek wyglądać jak najszykowniej. Tego dnia, przed południem, odsłonięto tabliczkę przy nowej kładce rowerowej na ul. Fordońskiej, pomiędzy ulicami Wiślaną i Sochaczewską. Jej patronem, o czym w maju zdecydowali radni miasta, została Bydgoska Masa Krytyczna.



Zaczęło się od ulewy potem nie było lepiej. Goście Jarmarku Cysterskiego wracali do domu przemoczni, ale pełni wrażeń. W niedzielę drugi dzień imprezy i bitwa



- Akcja grupowego szycia dla onkologii dziecięcej odbywa się od kilku lat w Berlinie. Aktywnie uczestniczyłam w niej podczas ostatniej majówki. Tym razem przyjaciele z Niemiec przyjechali do nas - mówi „Expressowi Bydgoskiemu” Monika Rymer, prezes Fundacji Gramy dla Onko w Bydgoszczy.

FOKUS

• **Zbiory warzyw gruntowych** w 2026 roku mogą spaść o około 10 procent rok do roku – wynika z danych GUS

POLITYKA

Grill Mateusza Morawieckiego. Walka o wyborców właśnie się zaczęła

Mateusz Morawiecki, po tym jak z ponad 40 politykami wyszedł z PiS i założył własny klub parlamentarny, walczy o wyborców. Zaczęło się od grilla, ale to dopiero początek.

Dorota Kowalska

Rozłam w PiS stał się faktem i choć stronnicy Jarosława Kaczyńskiego twierdzą, że Mateusz Morawiecki i jego ludzie wciąż należą do partii, ci poszli już własną drogą. Były premier założył nowy klub parlamentarny Rozwój Plus, a w piątek – w dniu ostatniego posiedzenia Sejmu przed wakacjami – rozpałił przysłowiowego grilla, bo tak nazwano konferencję „Rozwój Plus Wy”. Ci, którzy tam byli, mówią tak: sporo ludzi, atmosfera niby sielankowa, dużo słów, mało konkretów, potworny upał.

– Różne twarze tutaj widzę. Bardzo dziękuję, że jesteście z nami na tym festiwalu idei i pomysłów stowarzyszenia Rozwój Plus. Przede wszystkim są głęboko we mnie dwa podstawowe uczucia: pierwsze to ogromna wdzięczność, że mimo tego skwaru tutaj jesteście. Drugie uczucie to uczucie dumy, bo widzę tutaj ludzi przede mną, którzy są targani niepohamowaną ambicją, która ma popchnąć naszą ojczyznę wysoko i daleko w przód – rozpoczął Morawiecki.

Następnie były premier wskazał, na jakich obszarach skupi się jego stowarzyszenie, gdzie będzie chciało pracować, szukać nowych rozwiązań. Wymienił choćby kwestię rozwiązania kryzysu demograficznego.

Nie bez powodu było też o migracji w kontekście wydarzeń w Ceucii.



Mateusz Morawiecki podczas wydarzenia „Rozwój + Wy”, spotkania członków Stowarzyszenia „Rozwój Plus” z sympatykami inicjatywy

Morawiecki mówił też, że Polska „wtedy odnosiła sukces, gdy była odważna” i przekonywał, iż uczestnicy spotkania są ludźmi odważnymi.

Na grillu Morawieckiego pojawili się politycy, nie tylko z klubu parlamentarnego Rozwój Plus, była chociażby wyrzucona niedawno z PiS za niepłacenie składek Janina Goss, o której media przez lata pisały, że jest przyjaciółką Kaczyńskiego i szarą eminencją partii, czy niezrzeszony poseł Marcin Józefaciuk. Byli dziennikarze, eksperci, ale też poten-

cjalni wyborcy. Odbędzie się sporo debat i spotkań eksperckich.

Pomiędzy debatami i dyskusjami na uczestników czekał grill, czy stół do ping-ponga. Dla dzieci postawiono wielką dmuchaną zjeżdżalnię i mały namiotik z animacjami. Można też było uzupełnić domową biblioteczkę i kupić kilka książek.

Polityków Prawa i Sprawiedliwości na grillu jednak nie było. – Jedni grillują, inni pracują. Mamy plan, mamy strategię, obieramy kurs i idziemy do przodu – przekonywał

30 lipca rzecznik PiS Rafał Bochenek.

Paweł Szrot z PiS stwierdził, że grille urządza sobie prywatnie w gronie rodziny i znajomych.

Przemysław Czarnek, kandydat PiS na przyszłego premiera, przekazał, że czas wolny będzie spędzał z wnukiem. Na spotkanie u Morawieckiego się nie wybierał.

Piknik „Rozwój Plus Wy” to pierwsza inicjatywa Morawieckiego i jego ludzi po tym, jak ogłosił powstanie klubu parlamentarnego swojego stowarzyszenia w Sejmie. Kolejne spotkanie – 15 października, w rocznicę ostatnich wyborów parlamentarnych. W nim udział ma wziąć już nie tysiąc, a kilka tysięcy osób, przynajmniej tak zakładają organizatorzy.

Widać wyraźnie, że Morawiecki po największy w historii rozłamie w Prawie i Sprawiedliwości, walczy o wyborców. Dzisiaj sondaże dają stowarzyszeniu Rozwój Plus 6-7 procent poparcia.

Morawiecki wie, że walczy o przetrwanie. Za niewiele ponad rok musi wystartować w wyborach i dostać się do Sejmu.

Pytanie, czy Morawiecki pójdzie do wyborów sam, czy będzie szukał koalicjanta. Na razie bowiem nic nie wskazuje na to, aby przed wyborami miał połączyć siły z Prawem i Sprawiedliwością. PAP

KRÓTKO

Wrocław

Ranił nożem kobietę. Został zatrzymany

Policja zatrzymała 18-letniego mężczyznę, który w sobotę wieczorem ciężko ranił nożem 30-letnią kobietę. Do zdarzenia doszło około godziny 21 na ul. Gagarina na wrocławskim osiedlu Muchobór. – Kobieta została zaatakowana nożem przez 18-letniego mężczyznę. W stanie zagrożącym życiu przebywa w szpitalu – powiedziała podkomisarz Aleksandra Freus, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu. Napastnik został ujęty przez policję tuż po zdarzeniu. Policjantka przekazała, że 18-letni mężczyzna to obywatel Ukrainy, a ofiara to Polka. PAP

Suwałki

Poszukiwany listem gończym – zatrzymany

Policja zatrzymała w niedzielę nad ranem na przejściu granicznym w Kołbaskowie (Zachodniopomorskie) 30-latkę ściganą listem gończym. Prokuratura Rejonowa w Suwałkach (Podlaskie) wydała za mężczyzną list gończy, po tym jak kilka dni wcześniej potrafił przechodzić przez oznakowane przejście 31-letniego pieszego i uciekł z miejsca zdarzenia. Zatrzymany trafił do aresztu w Suwałkach. Zostaną mu przedstawione zarzuty. PAP

Skrajna Rzeżuchowa Turnia

Polski wspinacz zginął w Tatrach Wysokich

W sobotę po południu centrum operacyjne HZS otrzymało wiadomość telefoniczną o upadku wspinacza w rejonie Skrajnej Rzeżuchowej Turni. Kobieta, która przekazała informację, nie miała z taternikiem żadnego kontaktu. Na miejsce przyleciał śmigłowiec ratowniczy. Niestety, lekarz stwierdził zgon 37-letniego polskiego alpinisty. PAP

GDAŃSK

Pożar altany. Strażacy znaleźli dwa ciała

Martyna Kucybała

Dwie osoby zginęły, a trzy zostały ranne w wyniku pożaru altany na terenie rodzinnych ogrodów działkowych przy ul. Meteorytovej w Gdańsku.

W sobotę, 1 sierpnia, przed godz. 23 strażacy otrzymali zgłoszenie o pożarze altany na terenie rodzinnych ogrodów działkowych przy ul. Mete-

orytovej w Gdańsku. – Przed przybyciem zastępów z płonącego obiektu ewakuowały się dwie osoby: kobiety w wieku 56 i 18 lat. Obie doznały oparzeń oraz podtrzymały się dymem i zostały przekazane zespołom ratownictwa medycznego. Do szpitala trafiła również 86-letnia kobieta – poinformował mł. asp. Dawid Westrych z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku.

Po opanowaniu ognia strażacy przystąpili do przeszukiwania pogorzeliska. W trakcie prowadzonych działań natrafili na zwęglone ciało mężczyzny. Chwilę później odnaleziono również drugie ciało – najprawdopodobniej kobiety.

ŁÓDZKIE

Pędził hulajnogą 80 km/h. Wpadł w ręce policji

Alina Mazurska

80 km/h osiągnął 24-latek jadący hulajnogą po terenie zabudowanym w podłódzkim Rzgowie. Mężczyzna został zatrzymany. Za przekroczenie prędkości odpowie przed sądem.

Jak przekazała w niedzielę asp. Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Łódź-Wschód, 29 lipca kolusz-

kowscy policjanci wydziału ruchu drogowego prowadzili pomiar prędkości na terenie Rzgowa. Około godz. 9 zauważyli mężczyznę poruszającego się hulajnogą elektryczną. Pomiar prędkości jednoślada wskazał 80 km/h w miejscu, gdzie obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h.

24-letni kierujący hulajnogą został zatrzymany do kontroli drogowej. Według funkcjonariuszy był świadomy prędkości, jaką uzyskał, i przyznał, że dokonywał modyfikacji jednoślada. Mężczyzna był trzeźwy. Jego pojazd został zatrzymany przez policjantów. Za swoje zachowanie 24-latek odpowie przed sądem. PAP



FOT. PL.LINKEDIN.COM

Mimo zamrożonego budżetu na naukę, w ostatnich 4 latach aż 2/3 dyscyplin naukowych w Polsce poprawiło swoją pozycję międzynarodową

PROF. ZBIGNIEW KAŁOL
szef Komisji Ewaluacji Nauki

82. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Jan Ołdakowski: Gdy odejdzie ostatni świadek Powstania Warszawskiego, świat nie będzie już taki sam

– Żyje 225 uczestników Powstania Warszawskiego. To już ostatni aktywni powstańcy. Jest ich coraz mniej, ale przybywa ludzi, którzy traktują kontynuowanie ich misji jako honor i zaszczyt – mówi Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego

Anita Czupryń

W ostatni poniedziałek otworzył Pan wystawę o Powstaniu Warszawskim w berlińskim Czerwonym Ratuszu – w mieście, z którego zarządzano machiną niemieckiej okupacji. Jakie znaczenie ma to miejsce?

Dla nas ma znaczenie olbrzymie. Dzięki współpracy z Fundacją Konrada Adenauera i władzami Berlina już po raz trzeci w ciągu kilkunastu lat możemy pokazać w tym mieście wystawę o Powstaniu Warszawskim – wydarzeniu dla nas bardzo ważnym, a właściwie nieznanym Berlińczykom. Kierujemy ją zarówno do zwykłych mieszkańców i turystów, jak i do lokalnych elit. Opowiadamy o naszym dramatycznym losie, który został przesądzony właśnie w Berlinie.

To już ósma prezentacja wystawy w Niemczech. Co przeciętny Niemiec rzeczywiście wie o Powstaniu Warszawskim?

Niewiele. Oczywiście nie uważam, że jedna wystawa może to zmienić, dlatego współpracujemy z innymi instytucjami, między innymi z berlińskim oddziałem Instytutu Pileckiego i Fundacją Konrada Adenauera. Prowadzimy też program dla niemieckich nauczycieli historii – przygotowujemy dla nich wykłady i zajęcia. Wiemy, że wiedza Niemców o II wojnie światowej koncentruje się przede wszystkim na Holokauście.

Czy w takim razie mylą Powstanie Warszawskie z powstaniem w getcie warszawskim?

Oni często w ogóle nie wiedzą, że Powstanie Warszawskie miało miejsce. Dlatego tak ważna jest dla nas współpraca z berlińską Topografią Terroru – instytucją dokumentującą zbrodnie niemieckie podczas II wojny światowej, także te popełnione na Polakach. Są w Berlinie miejsca pamięci, które

opowiadają o wojnie przez estetyczno-filozoficzne doświadczenie i artystyczną metaforę. Topografia Terroru koncentruje się natomiast na dokumentach i faktach.

Niemcy zburzyli Warszawę, zamordowali dziesiątki tysięcy jej mieszkańców, a współczesne pokolenia prawie nic o tym nie wiedzą?

Niestety. Poruszyła mnie kiedyś historia opowiedziana przez profesora Andreasa Nachamę, wieloletniego dyrektora Topografii Terroru. Gdy jako licealista wracał z kolegami ze szkoły, zobaczył wyburzenie starych berlińskich kamienic. Zaciekało go, że robotnicy potrafili składać całe budynki za pomocą niewielkich ładunków wybuchowych. Zapytał jednego ze starszych majstrów, gdzie się tego nauczył. Usłyszał: „W Warszawie”. Wtedy po raz pierwszy pomyślał, że z niemiecką obecnością w Warszawie wiązało się coś, o czym nie wie. Minęły lata i mam wrażenie, że dzisiejsi Niemcy po prostu nie interesują się przeszłością. To w pewnym sensie wygodne, bo w tej historii nie znajdują wartości, które mogłyby ich inspirować – widzą w niej przede wszystkim winę. Naszą rolę jest jednak informować, edukować i przypominać, że ofiarami niemieckich zbrodni byli nie tylko polscy Żydzi, lecz także Polacy. Jedną z przyczyn wybuchu Powstania Warszawskiego był przecież codzienny niemiecki terror wobec mieszkańców miasta.

Co na wystawie może być dla niemieckiego odbiorcy najbardziej wstrząsające?

Obraz zniszczonej Warszawy, który jest powidokiem tego, co dzisiaj Rosja robi we wschodniej Ukrainie.

Czy przez lata zmieniły się reakcje Niemców oglądających tę wystawę?

Dzisiejsi Niemcy nie czują się bezpośrednimi spadkobiercami narodowego socjalizmu ani osobiście odpowiedzialni za tamte

zbrodnie. Ludzie, którzy mieli takie poczucie, byli przedstawicielami starszego pokolenia, spotykanymi przez nas wiele lat temu. Kiedyś oprowadzałem po Muzeum Powstania Warszawskiego Richarda von Weizsäckera. Miałem wrażenie, że ta wizyta ma dla niego wymiar moralny. Nie pominął żadnej informacji. Na końcu spojrzał mi w oczy i powiedział: „Byłem w Hitlerjugend”. W ten sposób dawał do zrozumienia, że bierze na siebie ciężar współodpowiedzialności. Dziś młodzi Niemcy są prawnukami ludzi, którzy dopuścili się tych zbrodni. Nie odczuwają więc bezpośredniej winy, raczej skrepowanie. Rozmawiamy z nimi o wartościach i o tym, co należy zrobić, aby podobna historia się nie powtórzyła. Na poziomie państw oznacza to dzisiaj wspieranie walczącej Ukrainy, ponieważ siłą planującą eksterminację grup społecznych w Europie jest Rosja.

Spotyka się Pan w Niemczech z zastępowaniem słowa „Niemcy” ogólnym określeniem „nazistów”?

Tak, to niestety naturalny mechanizm obronny. Niemieccy politycy zwiędający muzeum pytają nas czasami, dlaczego na ścianie przedstawiającej rysunki małego sabotażu widnieje szubienica i napis „Deutschland kaput”. Pytają: Dlaczego „Deutschland”?

Co Pan odpowiada?

Że to kopia prawdziwego napisu wykonanego przez młodych chłopów w okupowanej Warszawie, za który można było trafić na Pawiak albo do obozu koncentracyjnego. Oni walczyli wtedy z Niemcami. Nie wiedzieli, że powinni mówić o jakichś „nazistach”. Upływ czasu nie umniejszał potworności tych zbrodni. II wojna światowa pozostaje najstraszniejszym doświadczeniem, jakie nas spotkało. My, Polacy, widzimy w historii także źródło własnej siły i wartości, które nas spajają. Nasz stosunek do totalitaryzmów XX wieku definiuje nas również w XXI

wieku. Poza indywidualnymi przypadkami Polacy jako wspólnota polityczna stali po właściwej stronie. Nie mieliśmy kolaboracyjnego rządu, a instytucje Polskiego Państwa Podziemnego sprzeciwiały się polityce III Rzeszy i Zagładzie w takim zakresie, w jakim było to możliwe w warunkach okupacji i konspiracji. Nie twierdzę, że nie było ludzi wydających Żydów za pieniądze czy donoszących na współobywateli. Na tym także polegała potworność totalitaryzmu, że łamał jednostki i zmuszał je do haniebnych czynów. Jako wspólnota polityczna walczyliśmy jednak przeciwko III Rzeszy.

Wystawę w Berlinie otworzył burmistrz Berlina Kai Wegner, a jej prezentacja zbiega się z 35-leciem partnerstwa Berlina i Warszawy. Czy pamięć o zbrodniach może być fundamentem tego partnerstwa, czy wciąż pozostaje czymś, czego do końca nie przepracowaliśmy?

Życzliwość władz Berlina i ich współpraca z Polską przy przypomnieniu tej trudnej historii pokazują, że przeszłość nie musi być przeszkodą w relacjach, lecz może je dopełniać. Mówimy: to, co Niemcy zrobili podczas II wojny światowej, było straszne. Później jednak Berlin odbudował się ze zniszczeń, odbudowała się także Warszawa i dziś możemy ze sobą rozmawiać. Oba miasta doświadczyły realnego socjalizmu i rozwijały się w bardzo różny sposób. Dzisiaj w ich interesie leży współpraca gospodarcza i ekonomiczna. Partnerstwo Berlina i Warszawy staje się jednym z ważniejszych partnerstw europejskich. Możemy krytykować politykę Niemiec wobec Polski czy wcześniejsze wspieranie putinowskiej Rosji przez handel gazem i ropą, a jednocześnie pozostawać coraz ważniejszymi partnerami gospodarczymi.

W debacie dotyczącej wojny w Ukrainie zestawia się nie-

kiedy Armię Krajową z UPA jako dwie podobne formacje narodowowyzwoleńcze. Dlaczego takie porównanie jest fałszywe?

Jest fałszywe i niesprawiedliwe. UPA miała program czystki etnicznej Ukrainy bez przedstawicieli innych narodowości. Armia Krajowa była natomiast armią Polskiego Państwa Podziemnego, które intelektualnie należało do Zachodu, wspierało demokrację i samoorganizację. Wizją powojennej Polski była przynależność do zachodniej wspólnoty demokratycznej, uwolnienie kraju zarówno od widma internacjonalistycznego komunizmu wymierzonego w polską państwowość, jak i od pozostałości sanacji oraz jej autorytarnych skłonności. Stąd tak duży nacisk na demokrację i procedury. Nie można porównywać armii państwa, którego celem był rozwój demokracji, z formacją, której przyswiecało hasło „Ukraina dla Ukraińców”. To absurdalne zestawienie.

Jak rozmawiać z Ukraincami o tych różnicach, żeby nie dostarczać Rosji paliwa do skłócania Polaków i Ukraińców?

Świetny jest pomysł budowy Muru Pamięci z nazwiskami Polaków zamordowanych przez UPA, zgłoszony przez premiera Donalda Tuska. Sam wielokrotnie proponowałem podobne rozwiązanie. Mniej publicystyki, więcej wiedzy. Pokazanie nazwisk ofiar może rozpocząć uczciwą rozmowę o tym, co się wydarzyło. Jeżeli przeprowadzimy projekt badawczy, zweryfikujemy te nazwiska, a następnie wykujemy je w kamieniu, stworzymy miejsce ważne dla tysięcy rodzin. Nigdy nie poznamy nazwisk wszystkich cywilów zamordowanych przez Niemców podczas rzezi Woli i Ochoty, podobnie jak wszystkich ofiar rzezi wołyńskiej. Możemy jednak upamiętnić dziesiątki tysięcy osób, których tożsamość jesteśmy w stanie potwierdzić. Dla wielu rodzin będzie to jedyne miejsce, w którym nazwiska

ich bliskich zostaną zapisane w kamieniu i gdzie będzie można oddać im hołd.

Historie Armii Krajowej i UPA bywają wykorzystywane w doraźnej walce politycznej. Do czego może to doprowadzić?

Chciałbym, aby powstał ten mur – wtedy przestalibyśmy dyskutować wyłącznie za pomocą symboli. Rozumiem, że ambasador Ukrainy może mieć problem z oddaniem hołdu przy pomniku przedstawiającym noworodki nabite na widły. Choć nawiązuje on do faktów historycznych, jest także formą publicystyki. Nie wyobrażam sobie natomiast, aby poważny polityk czy ambasador odwiedzający Polskę nie oddał hołdu przed murem z nazwiskami ofiar rzezi wołyńskiej. To część naszej martyrologii i mamy prawo opowiadać o niej światu. Aż dziwne, że przez tyle lat w tej sprawie wydarzyło się tak niewiele.

Wróćmy do Powstania Warszawskiego. Według najnowszych danych żyje 226 jego uczestników. Czy powstańcy mieszkający za granicą przyjeżdżają na obchody?

Tak. Ze Stanów Zjednoczonych przyjechał profesor Zbigniew Anthony Kruszewski. Jest też w Polsce mieszkający na co dzień w Izraelu 101-letni Stanisław Aronson. Jest chory, ale mamy nadzieję, że się z nim spotkamy. To już ostatni aktywni powstańcy. W obchodach weźmie udział kilkudziesięciu z nich – będzie można do nich podejść i ich posłuchać.

Kiedy spotyka się Pan z powstańcami, o co ich Pan pyta? O co my powinniśmy ich jeszcze zapytać?

O to, co jest w życiu ważne. Oni bardzo wiele doświadczali, dlatego mówią rzeczy istotne. Są przy tym niezwykle optymistyczni i mają pozytywny przekaz. Warto ich słuchać i spotykać, bo mimo wieku i chorób pozostają ludźmi pełnymi ciepła.

Przez lata byli moralnym kompasem i przewodnikami po własnej historii. Kto przejmie od nich tę rolę?

Na organizowanym w muzeum spotkaniu powstańców z prezydentem Polski i prezydentem Warszawy będą również weterani misji zagranicznych – żołnierze, którzy w wolnej Polsce służyli w Afganistanie czy Iraku, ryzykując życie dla kraju. Przyjedzie ich kilkuset, razem z rodzinami. Będą też harcerze z Polski i zagranicy, kilkuset członków rodzin uczestniczących w programie „Korzenie Pamięci” oraz wolontariusze. Potomkowie



Jan Ołdakowski: My, Polacy, widzimy w historii także źródło własnej siły i wartości, które nas spajają

powstańców deklarują, że udział ich przodków w Powstaniu jest dla nich ważny i w pewien sposób ich definiuje. Wolontariusze z kolei pokazują, że warto bezinteresownie angażować się w istotne inicjatywy. Park Wolności nadal jest więc pełen ludzi. Powstańców jest coraz mniej, ale przybywa ich naśladowców. Emocje nie gasną. Wciąż są osoby, które traktują kontynuowanie misji powstańców jako honor i zaszczyt. Przyjadą między innymi weterani jednostki wojskowej GROM, noszący na mundurach nazwę „Cichociemni”, oraz żołnierze z Lublińca,

odwołujący się do tradycji Batalionu „Zośka”. Świadomie nawiązują do Powstania i jego symboli, czasem noszą na mundurach znak Polski Walczącej. Dzięki współpracy z Centrum Weterana i jego dyrektorką, podpułkownik Katarzyną Rzadkowską, mogą znaleźć tu swoje miejsce. Weterani będą naszymi szczególnymi gośćmi. Harcerze i wolontariusze podejdują do nich i podziękują im za służbę. To buduje wspólnotę. Nie pozostawia tych ludzi samych z ich przeżyciami, lecz pokazuje im, że wspólnota jest z nich dumna i pamięta iż wzięli na siebie ciężar wyjazdu

za granicę oraz ryzykowania życia. Niektórzy z ich kolegów i przyjaciół z tych misji nie wrócili.

Jak muzeum przygotowuje się na moment, w którym odejdzie ostatni świadek sierpnia 1944 roku?

Świat nie będzie już dla nas taki sam. Przygotowujemy się jednak, uświadamiając ich kontynuatorom ciężar odpowiedzialności. Temu służy prowadzony od lat program „Korzenie Pamięci” oraz współpraca z Centrum Weterana. Większość weteranów nosiła na mundurach znak Polski Walczącej albo nazwę któregoś z powstańczych oddziałów, dlatego nieprzypadkowo stają się kontynuatorami tej tradycji. Podobnie jest z harcerzami. Wiele drużyn odwołuje się do Szarych Szeregów, bohaterów Powstania i okupacji czy „Kamieni na szaniec”. Powstańcy przekazują pałeczkę pamięci następnym pokoleniom, a my będziemy pilnować, żeby te pokolenia przekazywały ją dalej.

Muzeum zgromadziło ogromne Archiwum Historii Mówionej. Co zrobić, aby te świadectwa nie tylko przechowywać, lecz także nadal ich słuchać?

Naszym zadaniem jest co roku na różne sposoby pokazywać wartość powstańców jako nauczycieli. Tyle mówi się o zagrożeniu wojną i potrzebie odporności społecznej. Powstańcy są jej świetnymi nauczycielami, ponieważ odporność społeczna zależy, najprościej mówiąc, od dwóch rzeczy: stosunku do państwa i jego agend oraz stosunku do sąsiada. Powstańcy uczyli nas szacunku do drugiego człowieka, przyjaźni, relacji, samoorganizacji i wspólnoty. Mówili, że nawet klęska nie jest najstraszniejsza, jeżeli nie damy się podzielić. Najgorsze, co może nas spotkać, to sytuacja, w której wewnętrznego przeciwnika uznamy za groźniejszego od zewnętrznego wroga. Jeżeli chcemy wzmacniać odporność społeczną, słuchajmy powstańców. Uczą optymistycznego patrzenia w przyszłość, wiary w instytucje państwa oraz przekonania, że zaufanie i przyjaźń pomagają pokonywać przeszkody. Jeśli Polska jest zagrożona wojną hybrydową, której elementem może być na przykład przerwa w dostawie energii, kluczowe okaże się zaufanie do sąsiada – człowieka, od którego możemy pożyczyć sól, z którym możemy wspólnie coś ugotować albo sobie pomóc. W dużym mieście, gdzie mieszka wielu przyjezdnych, a ludzie często się nie znają, powstańcza spuścizną jest potrzeba nawiązywania i zacieśniania relacji. To także sposób naśladowania powstańców.

Hasło tegorocznego Złotu Harcerskiego brzmi „Pamięć zaczyna się w Tobie”. Co się za nim kryje?

Obowiązek przekazywania pamięci. Program rodzin powstańczych nazywa się „Korzenie Pamięci”, ponieważ już starożytni widzieli w drzewie jej symbol: drzewo i pamięć żyją dłużej niż pojedynczy człowiek. Pamięć jest wezwaniem, aby przekazać ją następnym pokoleniom. Jeżeli coś jest dla nas ważne, musimy zadbać, żeby dowiedziały się o tym kolejne generacje rodzin, wychowawców i odwiedzających muzeum. Każde pokolenie ma inną estetykę, wrażliwość i język komunikacji, dlatego stale badamy młodych ludzi. Powstańcy nauczyli nas, że najważniejszą grupą są ich rówieśnicy z czasu Powstania: nastolatki i dwudziestolatki. To właśnie z nimi powinniśmy prowadzić dialog i przekazywać im pamięć. Później może być już znacznie trudniej do nich dotrzeć.

Co Pan sam chciałby przede wszystkim ocalić od zapomnienia?

Po pierwsze, rodzinną historię, bo mam w niej kilka powstańczych opowieści. Moja babcia była powstanką, walczył także mój kuzyn. Po drugie, chciałbym ocalić wartości, które są dziś tak potrzebne, choć mogą uchodzić za staromodne: umiejętność współpracy, szacunek, honor, odwagę i tolerancję. Powstańcy przekazali nam kiedyś spis dziesięciu takich wartości. Warto zachować tę receptę na nowoczesnego człowieka: kogoś, kto potrafi rozpoznać ważne sprawy, które należy wspierać, dostrzec zło, któremu trzeba się przeciwstawić, i budować jak najwięcej przyjaźni.

„Warszawiacy śpiewają (nie)zakazane piosenki”, teatr rocznicowy i Masa Powstańcza odbywają się już po raz dwudziesty. Który z tych projektów najbardziej zmienił sposób, w jaki Warszawiacy przeżywają 1 sierpnia?

Wspólne śpiewanie piosenek. Wcześniej tego nie było. Ten projekt zupełnie zmienił obchody, przyciągając nie tylko Warszawiaków – jedną trzecią lub jedną czwartą uczestników stanowią ludzie, którzy specjalnie na to wydarzenie przyjeżdżają do stolicy. To kłama zamykająca powstańczy dzień. Zaczynamy śpiewać, gdy świeci słońce, pełni wiary, która towarzyszyła powstańcom przekonani, że zwyciężą. Kończymy po zmroku, w całkowitej ciemności, piosenkami, w których wybrzmiewają rozpacz, smutek i rozczarowanie.

DPS



Ceny za pobyt w DPS mogą zaskoczyć wiele rodzin. W 2026 roku miesięczny koszt pobytu w Domu Pomocy Społecznej wynosi od około 6 tys. zł do nawet ponad 30 tys. zł

Nawet 30 tys. zł miesięcznie za pobyt w DPS. Rodzina nie zawsze musi pokrywać całość

Ile kosztuje pobyt w Domu Pomocy Społecznej w 2026 roku? W niektórych placówkach kwoty mogą zaskoczyć, tak samo jak zasady finansowania.

Ola Głowacka

W 2026 roku miesięczny koszt pobytu w Domu Pomocy Społecznej wynosi od około 6 tys. zł do nawet ponad 30 tys. zł, w zależności od lokalizacji placówki, standardu oraz zakresu świadczonej opieki.

Przykładowe stawki miesięczne:
 • 5,9–6,7 tys. zł – najtańsze DPS-y (m.in. Toruń, Suwałki, Wrocław),
 • 8–10 tys. zł – placówki w średnich miastach,
 • 12–13 tys. zł – część warszawskich DPS-ów,
 • ponad 30 tys. zł – specjalistyczne, nowoczesne placówki zapewniające indywidualną opiekę (np. Centrum Wsparcia Społecznego „Na Targówku” w Warszawie).

Na koszt utrzymania mieszkańca składają się m.in. całodobowa opieka, wyżywienie, opieka medyczna, wynagrodzenia personelu, koszty energii i utrzymania budynków, zajęcia terapeutyczne i rehabilitacja.

Zasady pokrywania kosztów pobytu w DPS reguluje ustawa o pomocy społecznej. Obowiązuje jasno określona kolejność płatników:

1. Mieszkaniec DPS

W pierwszej kolejności płaci sam mieszkaniec placówki – maksymalnie do 70 proc. swojego dochodu, np. emerytury lub renty. Nie może to być więcej, nawet jeśli koszt pobytu jest wyższy.

2. Rodzina

Jeśli dochód mieszkańca nie wystarcza na pokrycie pełnych kosztów, dopłatę wnoszą małżonkowie, następnie dzieci i wnuki, na końcu – rodzice.

Rodzina nie zawsze musi płacić. Obowiązek zależy od dochodów – jeśli po wniesieniu opłaty dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 300 proc. kryterium dochodowego, członkowie rodziny mogą zostać całkowicie lub częściowo zwolnieni z opłat.

W 2026 r. kryterium to wynosi ok. 3030 zł – dla osoby samotnej, ok. 2469 zł – na osobę w rodzinie.

3. Gmina

Jeżeli ani mieszkaniec, ani rodzina nie są w stanie pokryć kosztów, brakującą

część dopłaca gmina, z której dana osoba została skierowana do DPS.

Z DPS mogą skorzystać osoby, które: • wymagają całodobowej opieki z powodu wieku, choroby lub niepełnosprawności, • nie są w stanie samodzielnie funkcjonować, • nie mogą uzyskać wystarczającej pomocy w miejscu zamieszkania, np. w formie usług opiekuńczych.

Domy Pomocy Społecznej są przeznaczone m.in. dla: • osób w podeszłym wieku, • osób przewlekle somatycznie chorych, • osób przewlekle psychicznie chorych, • osób z niepełnosprawnością fizyczną lub intelektualną, • dorosłych oraz dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami.

Jak wygląda procedura przyjęcia do DPS?

Wniosek składa się w lokalnym ośrodku pomocy społecznej (MOPS/GOPS lub Centrum Usług Społecznych) właściwym dla miejsca zamieszkania osoby wymagającej opieki. Pracownik socjalny przeprowadza wywiad środowiskowy oraz analizuje sytuację zdrowotną, rodzinną i finansową.

To gmina wydaje decyzję o skierowaniu do DPS oraz ustala wysokość odpłatności. Jeśli czas oczekiwania w najbliższym DPS-ie przekracza 3 miesiące, na wniosek zainteresowanego możliwe jest skierowanie do innej placówki tego samego typu, gdzie kolejka jest krótsza. Co do zasady wymagana jest zgoda osoby zainteresowanej lub jej przedstawiciela ustawowego. W wyjątkowych sytuacjach sprawa może trafić do sądu.

DIETA

Biegunka, uszkodzenie nerek. Zła ryba ze smażalni to murowany kłopot

Emil Hoff

Które ryby rzeczywiście warto jeść, a których lepiej unikać? Zanim zamówisz coś ze smażalni w czasie urlopu nad Bałtykiem, sprawdź, czy przypadkiem na talerzu nie dostaniesz także pestycydów, rtęci i metali ciężkich.

Jak wiadomo, ryby są bardzo zdrowe. Zawierają m.in. kwasy omega-3, jod, selen i wiele witamin. Mają dobry wpływ na kondycję naszego mózgu i układu nerwowego, na pracę serca. Niestety, niektóre ryby mogą szkodzić – zwłaszcza małym dzieciom, seniorom, kobietom w ciąży i osobom o wrażliwych żołądkach.

Bałtyk niestety nie należy do najczystszych mórz. Trafiają do niego śmieci, chemikalia i nawozy z rzek, a nawet przesączają się powoli różnego rodzaju bronie chemiczne z czasów II wojny światowej, do tej pory znajdujące się na pokładach zatopionych statków. Wody Bałtyku zawierają też tzw. PFAS, czyli syntetyczne związki chemiczne, które nie rozkładają się w środowisku. Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy wymienia np.: pestycydy chloroorganiczne, polichlorowane bifenyle – PCB, metale toksyczne – Cd, Pb, Hg, dioksyny i dioksynopodobne polichlorowane bifenyle – dl-PCB, histaminę i wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne (WWA). Do tego dochodzą jeszcze rtęć, metale ciężkie i mikroplastiki.

Wszystkie te substancje kumulują się w tłuszczu i mięsie niektórych gatunków ryb i mogą prowadzić do zatrucia.

Jako potencjalne skutki oddziaływania wyżej wymienionych chemikaliów na organizm człowieka wymienia się m.in.:

- rak nerek, wątroby, jąder;
- uszkodzenia nerek, wątroby, tarczycy;
- zaburzenia hormonalne.

Szczególnie narażone są kobiety w ciąży, młodsze dzieci i seniorzy.

Jak uniknąć zatrucia toksynami? Trzeba pamiętać, że kumulują się one przede wszystkim w rybach dużych i długo żyjących, drapieżnych, przydennych i tłustych. W Bałtyku to śledź, łosoś, węgorz i dorsz. Gatunki spoza Bałtyku to np. męcznik i tuńczyk wielkooki (oba gatunki zawierają dużo metylortęci).

Na ryby kupowane na wakacjach trzeba też uważać z innego powodu:

nierzadko zamiast świeżej ryby dostajemy na talerzu tak naprawdę odgrzewane mrożonki. Dają one mniejsze korzyści dla zdrowia niż świeże ryby, a u niektórych osób mogą wywołać niestrawność.

Jakie gatunki ryb to u nas najczystszej mrożonki? Oczywiście te, które muszą być importowane, jak np. dorsz (ten bałtycki jest objęty ochroną), mintaj, panga, halibut, tilapia i morskczuk.

Jak rozpoznać, że podano ci mrożoną rybę? Takie ryby mają tendencję do rozpadania się na kawałki, często też bywają zasłonięte dużą ilością panierki. By upewnić się, że ryba jest świeża, zamawiaj gatunki występujące w Bałtyku, najlepiej podawane z pieca albo z grilla.

Jeśli chodzi o ryby importowane, niektóre mogą ci zaszkodzić nie tylko dlatego, że są odmrażane. Szczególnie musisz uważać na dania z tzw. ryby maślanej. To nie nazwa gatunkowa, lecz handlowa, pod którą mogą kryć się bardzo różne gatunki ryb. Dwa z nich – kostropak i eskolar – to ryby zawierające w swoim tłuszczu estry woskowe, których ludzkie żołądki nie trawia. Zjedzenie zbyt dużej ilości tych ryb może wywołać niestrawność, ból brzucha, wymioty i biegunkę.

Zaleca się, by w przypadku zatrucia estrami woskowymi przede wszystkim dbać o uzupełnianie płynów. Jeśli objawy nie ustąpią po dwóch dniach, musisz udać się do lekarza.

Nie dajmy się jednak zwariować. Europejska Rada Informacji o Żywności (EUFIC) zapewnia, że w rybach dopuszczonych do spożycia po spełnieniu norm stężenie substancji chemicznych nie zagraża życiu człowieka, a korzyści płynące z jedzenia ryb znacznie przeważają potencjalne szkody dla naszego zdrowia.

Trzeba jednak zachować umiar w jedzeniu ryb. Dietetycy sugerują, że można bezpiecznie jeść około dwóch porcji ryb w tygodniu po ok. 100–150 g.



LOGISTYKA | KOLEJE

Dziś polska kolej ma gigantyczny problem

Dorota Mariańska

– Ostatnio rozmawiałem z majorem, który opowiadał mi o wojskach inżynieryjnych kolejowych, o tym, że zostały zlikwidowane i teraz jesteśmy w kłopotcie, jeśli chodzi o zarządzanie tą sferą bezpieczeństwa naszego państwa – relacjonuje Rafał Górski, prezes Instytutu Spraw Obywatelskich. Jak przekonuje, sytuacja w Ukrainie pokazuje, że w kontekście wojny kolej sprawdza się lepiej niż drogi. W rozmowie ze Strefą Biznesu krytykuje też branżę drogowo-samochodową, sprzeciwia się megaciężarówkom i postuluje o wprowadzenie nowego znaku ostrzegawczego.

Strefa Biznesu: Kampania „Tiry na tory” realizowana jest od 1996 roku. Co udało się uzyskać od tego czasu?

Rafał Górski, prezes Instytutu Spraw Obywatelskich: W 2010 roku mieliśmy ponad 83 tysiące podpisów pod petycją „Tiry na tory”. Między innymi dzięki tym podpisom i presji społecznej w 2012 roku z naszej inicjatywy powstała Rada do spraw Transportu Intermodalnego przy ministrze transportu. W 2015 roku hasło „Tiry na tory” pojawiło się w programie partii politycznej. W 2019 roku Polska dostała miliardy złotych na intermodal z funduszy unijnych. Można było kupić tysiące wagonów-platform do przewożenia kontenerów. Kiedy zaczęliśmy kampanię, było to nie do pomyślenia. To pokazuje, jak mocną pozycję ma branża drogowo-samochodowa. Podniesione zostały stawki w ramach systemu e-TOLL, przez co wzrosła konkurencyjność przewozów towarowych. Postulowaliśmy o to od dekad. Oczywiście wszystko to nie jest w 100 procentach naszą zasługą, natomiast do wszystkich tych rezultatów dołożyliśmy naszą cegiełkę.

A co jest największym wyzwaniem na teraz?

Kluczowym wyzwaniem jest niska przepustowość. Musi być więcej inwestycji w infrastrukturę kolejową, w jej rozwój, remonty, modernizację. W tej chwili, po latach inwestowania, okazuje się, że mamy koncentrację terminali w okolicach Wrocławia czy Poznania, natomiast w innych miejscach jest trudniej sprawnie przewozić towary. Inwestując pieniądze, powinniśmy pamiętać, żeby sieć terminali była bardziej zrównoważona, rozproszona. Do tego dochodzi to, co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Przez



FOT. RAFAŁ GÓRSKI, 123RF

– Przez lata na infrastrukturę kolejową nie patrzyliśmy przez pryzmat infrastruktury krytycznej. To błąd – przekonuje Rafał Górski, prezes Instytutu Spraw Obywatelskich

lata na infrastrukturę kolejową nie patrzyliśmy przez pryzmat infrastruktury krytycznej. To błąd. Ostatnio rozmawiałem z majorem, który opowiadał mi o wojskach inżynieryjnych kolejowych, o tym, że zostały zlikwidowane i teraz jesteśmy w kłopotcie, jeśli chodzi o zarządzanie tą sferą bezpieczeństwa naszego państwa. W PRL-u była ona zaopiekowana. Wtedy były wojska inżynieryjne, które zajmowały się budową, odbudową i modernizacją linii kolejowych. Obecnie w polskim wojsku mamy tylko jeden pułk inżynieryjny. Sytuacja w Ukrainie pokazuje, że w kontekście wojny kolej sprawdza się lepiej niż drogi. Warto zacząć myśleć w kategoriach nowej sytuacji geopolitycznej, sytuacji, w której za naszą wschodnią granicą toczy się wojna.

Czy kiedy już postawimy infrastrukturę kolejową na nogi i pozwoli ona na wzrost przewozów towarowych, będziemy w stanie odzyskać ten rynek dla siebie? W tej chwili spora jego część należy do zagranicznych graczy.

Myślę, że jest to bardzo duże wyzwanie, ale jeżeli rząd podejdzie do tego poważnie, w dłuższym terminie zmiana w tym obszarze jest możliwa. Jednak nie dojdzie do niej bez zaangażowania politycznego, tym bardziej że czegoś takiego jak wolny rynek nie ma. Tu dobrym przykładem są Niemcy, którzy dbają o infrastrukturę krytyczną. Pytanie, na ile decydenci w Polsce uważają, że kolej jest istotnym elementem infrastruktury, bezpieczeństwa, jakości życia nas wszystkich, a na ile postrakują kolej jako piąte koło u wozu, które gdzieś tam musi być obecne, ale tak naprawdę to najlepiej wsiąść w samochód.

Czy sektor drogowy zawsze musi być w kontrze do kolejowego?

wego? Przecież w ramach transportu intermodalnego mogłyby współpracować.

Od zawsze mówimy, że warto szukać punktów wspólnych i porozumienia. Natomiast to są twarde biznesowe układy. Lobby drogowo-samochodowo-paliwowe w Polsce jest bardzo silne. Igdyby myśleć w kategoriach „podzielmy się jakoś tym tortem”, to, tak jak pani redaktor mówi, można by było wtedy jakoś rozsądkowo szukać porozumienia. Natomiast kiedy w grę wchodzi chciwość, czyli ktoś ma i chce mieć dużo więcej niż inny, wtedy trudno szukać porozumienia. W ostatnich 30 latach miały miejsce różne działania antykolejowe. Pokazały one, że chciwość lobby drogowo-samochodowego cały czas jest obecna i trudną ją wyeliminować. Na szczęście w takim duchu, o którym pani redaktor powiedziała, myśli Komisja Europejska, Unia Europejska. Część rezultatów, o których wspominałem, zadziała się dzięki temu, że wymusiła to Bruksela. Przykładem jest e-TOLL i podniesienie stawek, które były wpisane w KPO. Przez 30 lat panowała narracja, że kolejarze są gorsi i po co w ogóle nam te koleje. Teraz oczywiście jest tego mniej, ale 30-20 lat temu o kolei mówiło się w nonszalancki, dyskredytujący sposób. Dzisiaj na szczęście układ sił jest inny.

Nie można jednak powiedzieć, że UE jest wyłącznie prokolejowa. Są plany, które mają ułatwić poruszanie się w ruchu międzynarodowym 60-tonowych ciężarówek. Pilotaż dłuższych zestawów ciężarowych ma być także w Polsce. Z punktu widzenia kolei to nie jest dobra informacja.

Na pewnym etapie kampanii zwróciliśmy się do Instytutu Badawczego Dróg i Mostów o aktualne wyliczenia dotyczące niszczenia dróg przez ciężarówki. Pokazały one, że

jeden tir oddziałuje na nawierzchnię tak jak przejazd 3 milionów 200 tysięcy samochodów osobowych. Co w takim razie będzie się działo w przypadku megaciężarówek? Jestem ciekawy, czy Ministerstwo Infrastruktury bierze ten wątek pod uwagę. Megaciężarówki poza tym, że zmniejszą udział kolei w transporcie oraz udział transportu kombinowanego, przyspieszają degradację infrastruktury drogowej i zmniejszają bezpieczeństwo. Być może sprawdzają się w krajach skandynawskich, które są inaczej usytuowane, mają inną geografie, ale u nas jest to kompletny absurd. Biorąc pod uwagę bezpieczeństwo, wątki klimatyczne, związane z hałasem, infrastrukturą, powinniśmy robić wszystko, żeby szukać rozwiązań wzmacniających koleje, a nie wprowadzać takiego gracza, jak megaciężarówki, które dodatkowo mogą negatywnie wpłynąć na miejsca pracy w Polsce. To zagrożenie dla firm rodzinnych, spedytorów logistycznych. W tej chwili toczą się negocjacje między Komisją Europejską, Parlamentem Europejskim i Radą Unii Europejskiej. Moim zdaniem rząd powinien kategorycznie i zdecydowanie bronić interesów zwykłych obywateli, a w ich interesie na pewno nie leży wpuszczanie megaciężarówek na polskie drogi.

Poza kampanią „Tiry na tory” macie też kampanię „Lepszy transport”. Jak Pan to definiuje?

„Lepszy transport” oznacza brak wykluczenia transportowego. Z badań wynika, że ponad 10 milionów osób w Polsce, czyli 27 procent populacji, jest wykluczonych komunikacyjnie. Pamiętam lata 90., kiedy mówiliśmy o wykluczeniu transportowym, ale wtedy nikt nas nie chciał słuchać. Przecież Polacy mają samochody, linie kolejowe były likwidowane, autobusowe też, to wszystko było passe, nienowoczesne itd. Dzisiaj wychodzi to bokiem. „Lepszy transport” to taki, który oprócz tego, że nie ma wykluczenia transportowego, podnosi jakość życia zwykłych obywateli. Chodzi o sytuację, kiedy ktoś ma czym dojechać do lekarza, szkoły, pracy, urzędu i nie jest pośrednio zmuszany do kupowania samochodu. Ma wybór: może jechać szybko i sprawnie transportem publicznym, nie musi wsiadać do samochodu i tracić czasu, stojąc w korkach. Dzisiaj miliony ludzi nie mają wyboru i kupują auto, bo muszą. I to jest dramat, że do tego doprowadziliśmy, mając w przeszłości bardzo dobrze rozbudowaną sieć przewozów kolejowych i autobusowych.

Pozwolę sobie jeszcze zacytować słowa wiceministra infrastruktury Stanisława Bukowca, który jest pełnomocnikiem rządu ds. przeciwdziałania wykluczeniu komunikacyjnemu.

„Chcemy doprowadzić do tego, żeby już nie centralnie środki były przekazywane, tylko żeby marszałkowie województw zostali integratorami, koordynatorami, i żeby w województwach powstawały plany transportowe i schematy transportowe, które będą odpowiadać rzeczywistym potrzebom mieszkańców samorządów”. Jak Pan ocenia ten pomysł? Poza tym ma pojawić się transport na życzenie, „czyli tam, gdzie nie ma konieczności uruchamiania regularnej linii autobusowej, żeby wójt czy burmistrz mógł zaordynować pojazd z urzędu, który przewiezie te osoby, które muszą się dostać do lekarza, do urzędu czy do szkoły”.

Na pewno dobrym krokiem jest powołanie pełnomocnika rządu, który zajmuje się wykluczeniem komunikacyjnym. Mnie zawsze zastanawia, na ile takie czy inne decyzje wynikają z jakiegoś przemyślanego procesu, są owocem dyskusji z różnymi gremiami, a na ile stanowią ad hoc jakieś pomysły ludzi, którzy na co dzień nie korzystają z transportu publicznego. Mój komentarz od lat jest taki sam: jeżeli dokument, takie czy inne zalecenia powstają bez wielowymiarowych konsultacji z różnymi gremiami i środowiskami, to dostajemy pomysły, które są dobre z punktu widzenia urzędników, a nie z perspektywy zwykłych ludzi. Powiem szczerze, że biorąc pod uwagę ostatnie 30 lat, rzadko spotkałem procesy, w których na poważnie bierze się głos organizacji społecznych, think tanków, miłośników kolei, transportu publicznego, aktywistów. Mało kto pyta, co jest tak naprawdę potrzebne. Bez takich rozmów powstają pomysły z kosmosu. Trudno mi ocenić to, o co pani pyta, natomiast proces powstawania nowych zapisów powinien być wielowymiarowy. Wtedy finalny rezultat będzie dużo solidniejszy, przystający do warunków funkcjonowania i życia zwykłych ludzi. Nie powinni jednostronnie decydować ci, którzy mają zawężoną perspektywę i kąt patrzenia. Często powtarzam, że jak ktoś siedzi głęboko w okopie, to może pomylić jego krawędź z linią horyzontu. Takiej osobie wydaje się, że linia horyzontu pokrywa się z linią okopu, w którym się znajduje.

POD PARAGRAFEM

HISTORIA

Oleg Gordijewski jako sowiecki szpieg niemal doskonały

Bożenna Piskala

Jako wysoki oficer KGB Oleg Gordijewski (1938-2025) przekazywał Brytyjczykom najbardziej poufne informacje. Po latach największy tajny agent swojego pokolenia uchylił nieco historię swej ucieczki na Zachód.

Ciepły lipcowy wieczór 1985 r. Mężczyzna w średnim wieku stoi na chodniku biegnącego w samym sercu Moskwy Prospektu Kutuzowskiego. W szarym garniturze i krawacie niczym nie wyróżnia się od innych. Może tylko jego torba za bardzo rzuca się w oczy. Widnieje na niej logo brytyjskiego supermarketu Safeway. Mężczyzna jest agentem – pułkownikiem KGB. Już od ponad dekady nieprzerwanie dostarcza Brytyjczykom tajne informacje z samego wnętrza radzieckiej machiny wywiadowczej.

Bez planu ucieczki

Fragment chodnika, gdzie stoi, nazywa się w żargonie szpiegowskim miejscem sygnalizacyjnym. Od lat dokładnie obserwuje je MI6, wiedząc, że kiedyś musi nadejść chwila działania. Plastikowa torba z napisem Safeway oznacza, że radziecka służba zidentyfikowała kreta w swoich szeregach. Teraz musi uciec.

W pewnym momencie obok przechodzi młodszy mężczyzna bez marynarki. Sądząc po ubraniu – cudzoziemiec. W jednej ręce ma zieloną torbę od Harrodsa, w drugiej – baton Mars. To oficer MI6 pracujący jako dyplomata w brytyjskiej ambasadzie w Moskwie. Stojący na chodniku mężczyzna wie: „Odebraliśmy sygnał, plan ucieczki wdrożony.”

W 2015 r., w wieku 77 lat, Oleg Antonowicz Gordijewski przypomniał w wywiadzie dla „Timesa” tę noc, gdy jego życie wisiało na plastikowej torbie Safeway i batonie Mars. „Gdyby plan ucieczki nie wypalił, musiałbym się poddać” – mówił „Timesowi”.

Antykomunista

Gordijewski był ideałem radzieckiego agenta. Niezwykle inteligentny i ambitny syn oficera KGB,



Po ukończeniu w 1962 r. MIS-u Gordijewski wstąpił do KGB. Pracował w centrali na Łubiance, a w styczniu 1966 r. wysłano go do Kopenhagi, gdzie miał kierować siatką wywiadowczą w Danii

świetny sportowiec i szczerze oddany członek Komsomolu. Po ukończeniu w 1963 r. studiów w moskiewskim Państwowym Instytucie Stosunków Międzynarodowych podążył śladem starszego brata i wstąpił do służb.

Jednak już od pierwszych dni w Gordijewskim tliła się isierka buntu. Zaczął szpiegować dla Brytyjczyków z powodu osobistej awersji do radzieckiego systemu. Był człowiekiem wykształconym, miłośnikiem klasycznej literatury i muzyki. Postrzegał radziecki reżim jako zbrodniczy.

Telefony do żony

Punkt zwrotny nastąpił w 1968 r., gdy radzieckie czołgi wtaczały się do Czechosłowacji. Wiedząc, że znajdująca się w holu ambasady radzieckiej budka telefoniczna ma podsłuch założony przez duński kontrwywiad (PET – Politiets Efterretningstjeneste) dzwonił do żony i wygłaszał tyrady skierowane prze-

ciw radzieckim władzom. W ten sposób wysyłał sygnał zachodniemu wywiadowi. Jednak na odpowiedź musiał czekać aż pięć lat. Zdążył wrócić do Moskwy, gdzie zaczął pracę w centrali KGB. Nie na długo – w 1972 r. znowu wysłano go do Kopenhagi. Tym razem jednak zajmował się „linią polityczną” KGB, czyli po prostu rekrutacją i prowadzeniem agentów.

Szpieg w akcji

PET, która ściśle współpracowała z MI6, wskazała go Brytyjczykom jako ewentualnego kandydata do zwerbowania. W 1973 r. ci wykonali pierwszy ruch. Na korcie do badmintonu, gdzie Gordijewski codziennie rano grywał, zjawił się niezapowiedziany brytyjski dyplomata. Zaczęło się subtelne i ciche uwodzenie. Dyplomata, czyli oficer MI6, przyznawał później, że nie był pewien, czy to on rekrutuje Rosjanina, czy odwrotnie. Ale przez następne trzy lata Rosjanin przekazał

• **Pamiętajcie o Biggersie** Zbliża się rocznica urodzin Earla Derra Biggersa (24 sierpnia 1884-5 kwietnia 1933) – amerykańskiego autora powieści o detektywie chińskiego pochodzenia Charliem Chanie, wzorowanym na policjancie z Honolulu – Changu Apanie.

Brytyjczykom mnóstwo informacji wywiadowczych.

W 1978 r. Gordijewski skończył pracę w stolicy Danii. W styczniu 1982 r. do Londynu nadeszło podanie o przyznanie wizy podpisane przez... Oleg Gordijewskiego, nowego doradcę ambasady radzieckiej w Wielkiej Brytanii. Miał mieszkać i szpiegować kraj, z którym związał się więzami lojalności. Oleg Gordijewski z rodziną przybył do Wielkiej Brytanii 28 czerwca 1982 r. Już kilka dni później – zgodnie z otrzymanymi instrukcjami – udał się do hotelu Holliday Inn przy Sloane Street.

Radzieckim agentem zajmowała się w MI6 bardzo wąska grupa wtajemniczonych. Co tydzień Gordijewski informował swoich kolegów – oficerów KGB, że udaje się na lunch, a po cichu jeździł do mieszkania w Bayswater. Po przekazaniu ukrywanych dokumentów i mikrofilmów odbywał intensywną odprawę z mówiącym po rosyjsku oficerem.

Kto jest kretem?

Cofnijmy się do owej nocy 1985 r., gdy Gordijewski, przebywając w Moskwie, bał się aresztowania. Jak miał być wtedy przerzucony na Zachód? Zaczniemy od tego, że Gordijewskiego nie zdradzili jego wrogowie w Moskwie, lecz przyjaciele. Przypadkowo. Od 1974 r. Amerykanom przekazywano wybrany przegląd najważniejszych informacji. Nic, co bezpośrednio mogłoby zdradzić tożsamość źródła, ale widocznie wystarczająco dużo, by CIA doszła do wniosku, że Brytyjczycy muszą mieć wysoko postawionego kreta w samym KGB.

W Langley wyjaśnienie sprawy zlecono szefowi kontrwywiadu wydziału CIA ds. ZSRR i wschodniej Europy Aldrichowi Amesowi. Ten szczegółowo przeanalizował każdy fragment otrzymywanych informacji i porównał z tym, co Amerykanie wiedzieli o znanych im oficerach KGB. Stopniowo zacieśniał krąg „podejrzanych”. W marcu był już pewien, że zidentyfikował właściwego człowieka – Oleg Gordijewskiego.

Poinformował przełożonych i nagle we wszystkich centralach szpie-

gowskich powstało zamieszanie. 16 maja 1985 r. Gordijewski otrzymał w Londynie pilną instrukcję z moskiewskiej centrali: „Aby potwierdzić waszą nominację jako rezydenta, proszę o pilny powrót do Moskwy”.

Operacja „Pimlico”

W tym momencie KGB wykonało krok, którego przesłanek nigdy dokładnie nie wyjaśniono – Gordijewskiego puszczono wolno. Zamiast kolejnych przesłuchań, tortur i w końcu egzekucji postanowiono tylko śledzić jego kroki. Był wolny, ale znajdował się pod 24-godzinnym nadzorem. Dlaczego? Jedyne wyjaśnienie brzmi – posłużono się nim jako przynętą.

KGB wyraźnie miało nadzieję, że teraz będzie próbował kontaktować się z MI6. We wtorek 16 czerwca Gordijewski wypchał torbę z napisem Safeway pomiętymi gazetami. Po kontakcie z agentem brytyjskim na Prospekcie Kutuzowskim rozpoczęła się operacja „Pimlico”.

Kierunek: Leningrad

Moskiewska placówka MI6 przystąpiła do działania. Improvizowany plan przewidywał możliwość, że do Finlandii trzeba będzie bezpiecznie przewieźć nawet cztery osoby – Gordijewskiego, jego żonę orazich dwie córki. Mieli być ukryci w bagażnikach dwóch aut, kierowanych przez dwóch oficerów MI6. Do spotkania miało dojść w ściśle ograniczonej strefie granicznej, w której roilo się od radzieckich służb i policji. Powitanie w punkcie „X” było błyskawiczne. Zostali schowani do bagażników. Wręczono im butelki z wodą, plastikowe pojemniki, do którego mieli oddawać mocz i tabletki uspokajające.

Gordijewski wspominał, że podróż była koszmarem. Do jego uszu docierały głosy radzieckich celników. Auto ruszało i wielokrotnie stawało. Nikt niem mówił ani słowa. W pewnym momencie Gordijewski usłyszał muzykę – pierwsze takt poematu symfonicznego „Finlandia” Johana Sibeliusa niosły przesłanie: „Gordijewscy są już w Finlandii. Wolni”.

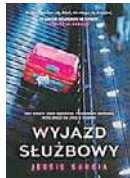
Niezbędnik czytelniczy



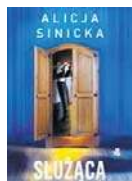
rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Josie Quinn ponownie w akcji
„Dotyk śmierci” to 12. tom serii kryminalnej o detektywce Josie Quinn autorstwa Lisy Regan. Tym razem śledcza wraca do pracy po traumatycznych przeżyciach i staje przed sprawą morderstw powiązanych z tragicznym wypadkiem szkolnego autobusu, w którym zginęły dzieci mieszkańców Denton.
Lisa Regan, „Dotyk śmierci”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł



Naprawdę chcesz to zrobić? Dziś?
Zaczyna się tak: dwie nieznajome siedzą obok siebie w samolocie lecącym do Denver. Jasmine ucieka po przejściach od agresywnego partnera, dla Stephanie to kolejna nużąca i frustrująca podróż służbowa. Nie łączy ich nic poza podobnym marzeniem: pragną innego życia.
Jessie Garcia, „Wyjazd służbowy”, wyd. Otwarte, Kraków 2026, cena 54,99 zł



Nie ma powrotu do przeszłości
Julia, która zbiera pieniądze na założenie własnej firmy sprzątajacej, dostaje pracę u państwa Borewskich. Już podczas rozmowy kwalifikacyjnej Julia czuje się nieswojo w ich wypełnionym zabytkowymi meblami domu. Pierwszego dnia w nowej pracy dziewczyna odkrywa na piętrze tajemniczy pokój, a w nim szafę wypełnioną sukienkami służącej jak z poprzedniej epoki.
Alicja Sinicka, „Służąca”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Gdy nikt nie ma odwagi powiedzieć prawdy
Czarnowo, niewielka malownicza wieś na Kaszubach. Pełen lasów i jezior raj dla osób pragnących wyrwać się z miasta. Ola Nowak po-przysięgła sobie nigdy więcej tu nie wracać. Tutaj ją skrzywdzono. Ludzie wykorzystujący władzę, układy gwarantujące bezkarność – to z tych powodów od lat nikt nie ma odwagi wypowiedzieć prawdy na głos.
Piotr Borlik, „Złe miejsce na powrót”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Łysy tropi w zaułkach Wrocławia
Wrocław, mroczne lata 50. Edward Popielski Łysy tkwi w marazmie. Nikt już nie drży przed nim ze strachu jak dawniej. Nieoczekiwanie jednak pojawia się szansa na powrót. Miastem wstrząsa fala zbrodni – ofiary są wyławiane z wody – a u Popielskiego zjawia się ekscen-tryczny mężczyzna, oferując dziwne zlecenie...
Marek Krajewski, „Władca liczb”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł



Trzy zdesperowane matki na tropie...
Trzy najlepsze przyjaciółki od zawsze, Lindsey, Kendra i Dani, przeżywają koszmar każdego rodzica, gdy ich nastoletni synowie padają ofiarą tragicznego wypadku – jeden z nich ginie, drugi zapada w śpiączkę, a trzeci jest pogrążony w zbyt głębokiej traumie, by mówić. Matki rzucają się w wir desperackiego śledztwa...
Lucinda Berry, „Cena przyjaźni”, Wydawnictwo Folia, Poznań 2026, cena 52,90 zł

PITAWAL FUNERALNY

Wędrowki po śmierci. Losy zmarłych bywają równie ciekawe jak żywych

Grażyna Kuźnik

Nie wiadomo, kto leży w grobach Moliera, Krzysztofa Kolumba i Witkacego. W mogile kard. Richelieu spoczywa tylko głowa. Natomiast głowy pięknych kawalerów: hrabiego Annibala de Coconas oraz Bonifacego de La Mole, straconych za spisek antykrólewski – ich kochanki zatrzymały sobie na pamiątkę i trzymały na nocnych stolikach.

Najbardziej groteskowy los spotkał po śmierci 28-letniego Filipa I Pięknego, króla Kastylii. Jego niešťczęściem była obłędna miłość żony, słusznie zwanej Joanną Szaloną. Cierpiąca na brak równowagi psychicznej królowa była przekonana, że Filip żyje i nie pozwoliła złożyć ciała w trumnie.

Co gorsza, Joanna nareszcie była szczęśliwa. Filip przez cały czas był z nią, mogła go trzymać za rękę. Przerazoni dwór patrzył, jak kazała martwego króla rozbierać do snu i układać w łóżu małżeńskim, a rano ubierać i sadowić obok niej. Ciało męża towarzyszyło królowej przez rok. W końcu udało się namówić niešťczęsną, żeby złożyła zwłoki w trumnie. Ale kaplicę, gdzie leżał, widziała z okien swojej sypialni.

Do dzisiaj nie ustalono, kto leży w grobie Witkacego na Pękсовym Brzyżku w Zakopanem. Rzekome ciało pisarza sprowadzono do Polski z ZSRR w 1988 r. Witkacy popełnił samobójstwo w 1939 r. na Ukra-



Pomnik nagrobny Armanda-Jeana du Plessis, kard. Richelieu (1585-1642) przedstawiający go konającego w ramionach Poboźności

inie i został pochowany we wsi Jeziory na Polesiu. Kiedy trumna przybyła w końcu do kraju, złożono ją w grobie jego matki. Sześć lat później speckomisja otworzyła trumnę i przekonała się, że zamiast Witkacego jest tam ciało nieznaney kobiety. Gdzie spoczywa pisarz, do dzisiaj nie wiadomo.

Nikt też nie wie, czy w trumnie francuskiego komediopisarza Moliera leży właśnie on. Nie ma raczej chętnych do sprawdzenia tego faktu, bo wiele wskazuje na to, że w Mauzoleum Moliera – Moliera nie ma. Kiedy pisarz zmarł, księża odmówili pochowania go w święconey ziemi i dopiero na rozkaz króla Ludwika XIV znaleźli mu kąt na cmentarzu, tam gdzie leżeli samobójcy.

Natomiast w grobowcu wszechwładnego niegdys kardynała Riche-

lieu leży tylko jego głowa. I to cudem odnaleziona. Gdzie jest reszta? Podczas Rewolucji Francuskiej ludność Paryża wykopała kardynała z grobu i rozerwała zwłoki na strzępy. Ocalała jedynie głowa, którą pewien rzeźmieślnik schował za pazuchą. Zrobił na niej dobry interes, sprzedając za 50 franków. „Na rynku” głowa Richelieu pojawiła się dopiero prawie sto lat później.

Nie zaznała także spokoju kochana przez ludność Argentyny – Evita Peron. Żona argentyńskiego dyktatora była kilka razy wykradana z grobu, a jej trumnę skrywano w różnych miejscach. Ostatecznie trafiła do Włoch, stamtąd zabrano ją do Hiszpanii, dopiero po latach wróciła do Argentyny. Najpierw spoczęła obok męża, aż na cmentarzu Recoleta w Buenos Aires.

OBYCZAJE

Miecz katowski z Rastenburga

grab

W Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego na zamku w Kętrzynie, dawnym Rastenburgu, znajduje się niezwyklej eksponat – tzw. miecz sądowy. Inaczej mówiąc – katowski.

Przypuszczalnie jest to miecz, który pochodzi ze zbiorów Ostpreußisches Provinzialmuseum w Królewc. O przeznaczeniu miecza świadcza napisy wyryte na zbroczu: „WILTVDICH · DER · STRAFE · ENTZIEHN” „SO · T[H]V · BOES · MEIDEN · VND · FLIEHN” imożna go przetłumaczyć tak: „Jeśli chcesz uniknąć kary wystrzegaj się zła”.

Miecz, później topór

Dawne kroniki Kętrzyzna zawierają liczne wzmianki o przestępstwach popełnianych w mieście i karach, jakie



Historycy przypuszczają, że miecz z Rastenburga był własnością rodziny katowskiej Growert

spotykały ich sprawców. Najcięższą stosowaną w dawnym prawie karę śmierci zasądzano winnym morderstw, w tym także kobietom zabijającym dzieci. Taka kara spotkała także kobietę sądzoną za sodomie.

Do wykonywania kary śmierci przez ścięcie używano miecza aż do początku XIX w., kiedy to miecz zastąpiono toporem. Miejscem wykonywania wyroków była mуро-

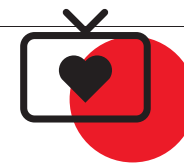
wana szubienica wybudowana prawdopodobnie w XV w. i stojąca do 1820 r. na dzisiejszej Górze Pożnańskiej.

Katfamilia Growertów

W dostępnych do dziś źródłach odnaleźć można znaleźć także rozproszone i nieliczne wzmianki o mistrzach katowskiego rzemiosła zatrudnianych przez władze miasta. W XVII stuleciu w Rastemborku pracowali kaci z rodziny Growert. Jeden z nich, Marcin Growert pełnił funkcję kata okręgu rastemborskiego w latach 1669-1685. Był on później, do 1697 r. nadwornym katem w Królewc.

W Królewc, jako kat miejski zatrudniony był także jego syn Gotfryd. Kolejny z Growertów – Lorenz był katem w Rastemborku w początkach XVIII w. Być może zastąpił on niejakiego Müllera, zmarł w 1702 r.

SERIALOWO



G. 22:00

Ekstradycja

Stopklatka

Głównym bohaterem jest Olgierd Halski, nadkomisarz policji (Marek Kondrat), który tropi handlarzy narkotyków, rosyjską mafię i usiłuje walczyć z korupcją wśród polskich urzędników państwowych. Olgierd jest policjantem bardzo skutecznym, jednak jego życie prywatne usłane jest problemami – jest rozwiedzionym alkoholikiem, a jego córka Basia (Aleksandra Rosińska) wychowywana jest przez jego siostrę – bizneswoman Sabinę Borkowską (Małgorzata Pieczyńska). Jedynymi osobami, którym ufa są jego przyjaciel i przełożony – podinspektor Stefan Sawka (Witold Dębicki) oraz szef Urzędu Ochrony Państwa Jerzy (Krzysztof Kolberger), kolega Olgierda z lat młodości występujący z nim podczas zawodów szermierczych. Produkcja przedstawia całokształt problemów bezpieczeństwa państwa w latach 90. w ramach nowo ustanowionej III Rzeczypospolitej Polskiej.



G. 9:00

Niewiarygodne przygody
Marka Piegusa

TVP Kultura

Serial przygodowy dla dzieci będący adaptacją popularnej powieści Edmunda Niziurskiego. Tytułowy Marek Piegus to chłopak o wybujałej fantazji, ale także trochę nicpoń, ale też trochę bohater. Przez przypadek zostaje wpłątany w historię awanturniczo-kryminalną.

W pierwszym odcinku niesamowite przygody i niewiarygodne okoliczności sprawiły, że Marek Piegus nie odrobił lekcji i uciekł z domu..



G. 14:10

HRABINA COSEL

TVP Kultura

Jest rok 1706. Trwa Wojna Północna. Król szwedzki Karol XII rozbija wojska Augusta II Wettina zwanego Mocnym. Sejm ogłasza detronizację Augusta i na króla Polski wybiera Stanisława Leszczyńskiego. Wiadomość tę przywozi do Drezna młody polski szlachcic Zaklika. August pozornie nie przejmie się tym. Szuka zapomnienia w zabawach i ucztach. Pojawienie się na dworze pięknej hrabiny Hoym wnosi do jego życia ożywienie. Wkrótce August zakochuje się w niej. Co ciekawe, Jerzy Antczak początkowo zamierzał wystawić fragmenty „Hrabiny Cosel” Józefa Ignacego Kraszewskiego w Teatrze Popularnym, którym kierował w Łodzi. Projekt ten upadł, a po kilku latach – niezależnie zresztą od Antczaka – adaptację powieści podjął Zdzisław Skowroński. W końcu obaj rozpoczęli wspólną pracę nad trzyodcinkowym serialem. Większość scen zrealizowano na zamku w Książu koło Wałbrzycha. Do „Hrabiny Cosel” uszyto ponad 100 kostiumów – od płaszcza koronacyjnego po kostiumy na maskaradę.



G. 22:55

Matlock

TVP 2

Emerytowana prawniczka Madeline „Matty” Matlock obejmuje stanowisko asystentki w nowojorskiej kancelarii prawnej Jacobson Moore, powołując się na trudności finansowe z tytułu długów hazardowych zmarłego męża. Nieznana nikomu Matty to tak naprawdę Madeline Kingston, bogata emerytka mieszkająca z mężem i wnukiem, zdeterminowana, by pomścić śmierć córki, która nastąpiła w wyniku ukrycia przez kogoś z Jacobson Moore dokumentów, które mogłyby pomóc w wycofaniu opioidów z rynku. Pierwsza sprawa dotyczy Raymonda Harrisa, który ubiega się o odszkodowanie za niesłuszne skazanie i uwięzienie. Matty odnajduje byłą prostytutkę, która złożyła doniesienie na policję, a które nie zostało dołączone do dowodów. To pozwala Raymondowi uzyskać ugodę w wysokości 20 milionów dolarów.

G. 14:05

Splątane losy

TVP 1

Münevver stara się zbliżyć Mine do siebie. Oddaje jej dawny pokój Pakize i prosi, by zwracała się do niej „babciu”. Halil godzi się z Ayfer. Burak i Serhat odkrywają, że za plotkami o Yasemin stoi Cem. Do Münevver przychodzą sąsiadki, by pogratulować jej odnalezienia wnuczki i wy badać sytuację.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Cihan mówi Enginowi, że Hancer jest w ciąży. Kłopot w tym, że utrzymuje, że nie jest to jego dziecko. W międzyczasie świeżo upieczona „mama” Beyza nie radzi sobie z niemowlakiem. Hancer ponownie zwierza się Melihowi. W nocy Yonca wchodzi do rezydencji i bierze na ręce syna. Cemil wypada z domu, nie mówiąc Deryi, co chce zrobić.

KRZYŻÓWKA NR 117

Poziomo:

- 1) rozwiązał zagadkę Sfinksa i został królem Teb,
- 6) dawny pojazd konny z nadwoziem drabinkowym,
- 11) amerykański stan graniczący z Meksykiem,
- 12) Łaciate w kartonie,
- 13) największy ssak lądowy w Europie,
- 14) duże pióra ptasich skrzydeł,
- 15) nieduże skupienie ludzkich siedzib,
- 17) osesek ssaka z bródką,
- 18) „... z Wall Street”, film z rolą Leonardo DiCaprio,
- 19) miasto wojewódzkie z Manufakturą,
- 20) chwilowa zachcianka, chimera,
- 23) droga o twardej nawierzchni,
- 25) płatki zbożowe z bakaliarni,
- 26) słynna plaża w Rio de Janeiro,
- 27) czterokołowy pojazd konny na resorach,
- 28) masa do wyrobu sztuki, maszyn,
- 31) dziurkowane naczynie kuchenne,
- 34) góry w Turcji ze szczytem Demirkazık,
- 36) zarost Koziołka Matołka,
- 37) złoty lub zapobiegawczy,
- 38) elektryczny – mierzony w omach,
- 39) barwna część oka,
- 40) biblijny syn Adama i Ewy.

Pionowo:

- 2) Jan, polski historyk i kronikarz,
- 3) staropolskie słowo honoru,
- 4) Mysza z kreskówki Disneya,
- 5) druk reklamowy z Itaki,

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

Twoja gazeta
w prenumeracie
z Tele
Magazynem

© 52 511 94 64

AUTOPROMOCJA

0110990296

- 6) Maria, metresa cesarza Napoleona Bonaparte,
- 7) sztuczny w Kosmosie,
- 8) dawna ludność wiejska, pospółstwo,
- 9) drapieżny kot z Ameryki; puma,
- 10) brak zgodności, dysonans,
- 16) ciasto pieczone na rożnie,
- 21) duchowny prawosławny,
- 22) tłuszcz dodawany do potraw,
- 23) ostre zakończenie buta,
- 24) zamknięta linia okalająca płaszczyznę lub bryłę,
- 29) czterostrunowa gitara hawajska,
- 30) przyrząd do pomiaru kątów,
- 32) rzadki, kowalny metal,
- 33) chorwacki port nad Morzem Adriatyckim,
- 34) samoprzylepna lub filmowa,
- 35) zbyt szybko przemija.

ROZWIĄZANIE NR 116

K	S	A	N	O	A	K	A	R	P	B	D						
O	S	T	E	P	S	T	A	L	A	G	O	K	O	L	E		
M	O	O	W	A	L	L	U	C	K	L	H						
P	U	P	I	L	K	A	M	R	A	T	O	C	E	A	N		
A	E	O	M	A	N	M	I	S	S	Y	E						
S	T	R	U	G	A	T	U	B	A	E	T	A	N	O	L		
R	R	R	I	R	R	R	R	J	B								
Z	E	G	A	R	M	I	S	T	R	Z	S	W	I	A	T	L	A
M	Z	U	A	K	O												
M	O	H	A	I	R	L	A	S	Z	K	A						
O	E	M	R	D	N												
S	Z	T	U	B	A	S	K	O	R	K	A						
Z	M	R	U	A	T												
C	Z	A	R	Y	S	A	D	L	O								
Z	N	K	A	M	I	E	N	I	A	R	Z	A	M				

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

typ
za-
głowca

zbrojownia,
cekhauz

ssak fu-
terkowy
składnik
protonu

pieśń
śpiewa-
na na
za-
głowcu

Watts
lub
Osaka

wypadek
na auto-
stradzie

komedia
Gogola

potrzask
na
ptaki

mniszka
buddyj-
ska

romski
obóz

drzewo
iglaste

orzeł
przedni

część
twarzy
element
„komórki”

choroba
zakaźna

attribut
kelnera

ryba z
wąsami
step w
Afryce

siostra
Anty-
gony

wodny
na bank-
nocie

ryba z
wąsami
step w
Afryce

André,
pisarz
z Francji

groźny
u kobry

szpalta
gazety
lubi mę-
drkować

sztuczny
kamień

imię
Moore,
aktorki

miara
kąta
w zeglar-
stwie

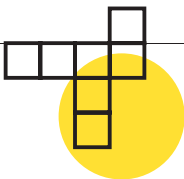
poroże
jelenia

uchyle-
nie się
przed
ciosem

zakon-
nik,
mnich

Litery z pół oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: RENOWATOR



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Ludzie będą pozytywnie re-agować na zgłaszane przez Ciebie pomysły. Niektóre szybko będą zrealizowane.

Ryby (19.02 - 20.03)
Twoje słowa zainspirują inne osoby do zmiany niektórych przyzwyczajęń. Dobrze na tym wyjdą.

Baran (21.03 - 19.04)
Nie unikniesz konieczności podjęcia się zadania, które niezbyt lubisz wykonywać.

Byk (20.04 - 20.05)
Nie daj się dzisiaj ponosić emocjom. Uleganie im może zakończyć się karczemną awanturą...

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Sporo będzie się wokół Ciebie działo. Nie wszystkie wydarzenia przypadną Ci do gustu.

Rak (22.06 - 22.07)
Przypadkowe spotkanie sprawi, że odżyją dawne emocje. A może to znak, byś zmienił coś w życiu?

Lew (23.07 - 22.08)
Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że uleganie naciskom innych osób może mieć fatalne skutki.

Panna (23.08 - 22.09)
Ktoś będzie krytykował Twoje dzisiejsze poczynania. Zrobi to bez żadnego powodu – ze zwykłej złośliwości.

Waga (23.09 - 22.10)
Wszystko będzie dzisiaj układać się po Twojej myśli. Wieczorem postanowisz to jakoś uczcić.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Ludziom z bliskiego otoczenia nie spodoba się dzisiaj Twój upór. Horoskop radzi nieco spuścić z tonu.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Horoskop na dziś mówi, że Twoja pomoc będzie dla niektórych ostatnią deską ratunku.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Bardzo chętnie zaangażujesz się w przedsięwzięcia realizowane przez inne osoby. Z dobrym skutkiem.

ENERGIA

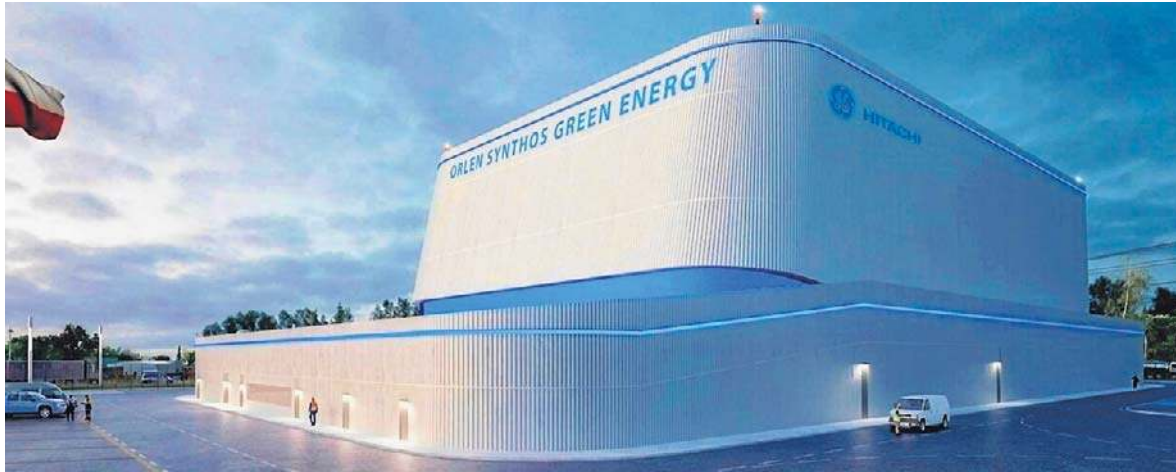
Elektrownia jądrowa we Włocławku coraz bliżej

Adam Willma

Trwają badania środowiskowe w sprawie budowę małych reaktorów jądrowych. Włocławek podpisał porozumienie z Orlen Synthos Green Energy, a spółka przygotowuje dokumentację potrzebną do uzyskania kolejnych zgód. Dołączyć może Polski Fundusz Rozwoju.

Włocławek ma być pierwszym miastem w Polsce, w którym powstanie mały reaktor jądrowy BWRX-300. W planach jest nawet sześć takich bloków - każdy po 300 MW. Elektrownia ma dostarczać prąd i ciepło mieszkańcom oraz miejscowym zakładom.

Spółka przygotowująca inwestycję ma już zgodę rządu na dalsze prace i wytyczne dotyczące badań wpływu elektrowni na środowisko. Obecnie sprawdzane są m.in. warunki gruntowe, dostęp do wody, otoczenie przyrodnicze i bezpieczeństwo wybranej lokalizacji. Wyniki będą potrzebne do przygotowania dokumentów wymaganych przed budową. Do rozpoczęcia prac budowlanych jeszcze daleko - inwestycja nie ma na razie ze-



FOT. ORLEN SYNTHOS

Elektrownia ma dostarczać prąd i ciepło mieszkańcom i firmom. Tania i stabilna energia ma w założeniu zachęcać do inwestowania we Włocławku w zakłady przemysłowe i centra danych

zwolenia na rozpoczęcie prac ani ostatecznej zgody na wydanie pieniędzy.

Pod koniec czerwca Włocławek podpisał z Orlen Synthos Green Energy porozumienie dotyczące współpracy przy inwestycji. Miasto i spółka mają wspólnie informować mieszkańców o kolejnych etapach projektu. Planowane są także spotkania i działania edukacyjne, a we Włocławku ma powstać centrum informacyjne. Mieszkańcy będą mogli dowiedzieć

się tam, jak działa reaktor, jakie zabezpieczenia są stosowane i na jakim etapie znajduje się inwestycja.

Orlen i Synthos mają po połowie udziałów w spółce przygotowującej projekt. Nadal jednak trwają ustalenia, kto będzie podejmował najważniejsze decyzje w sprawie finansowania, pilnowanie kosztów, terminy, wybór rozwiązań technicznych i odpowiedzialność za bezpieczeństwo elektrowni. Orlenowi zależy na jak naj-

wiejszym wpływie na inwestycję, bo w przyszłości może być właścicielem reaktorów i odpowiadać za ich pracę.

Według ustaleń „Rzeczpospolitej” do inwestycji może wejść Polski Fundusz Rozwoju. Mógłby dołożyć pieniądze i zwiększyć kontrolę państwa nad projektem. Miałby też pomóc w ustaleniu, kto ponosi koszty i ryzyko związane z budową. Decyzja jednak jeszcze nie zapadła, a Orlen zastrzega, że wejście kolejnego partnera nie

może utrudnić ani spowolnić podejmowania decyzji.

OSGE wystąpiła o objęcie programu specjalnym systemem wsparcia, nazywanym kontraktem różnicowym. Oznaczałoby to ustalenie ceny energii, która pozwoliłaby inwestorowi spłacać koszty budowy. Gdy cena prądu na rynku byłaby niższa, państwo dopłacałoby różnicę, z kolei gdyby była wyższa, inwestor oddawałby nadwyżkę. Wniosek dotyczy 14 reaktorów planowanych we Włocławku, Stawach Monowskich k. Oświęcimia i Stalowej Woli. Na takie wsparcie musi zgodzić się państwo, a prawdopodobnie także Komisja Europejska. Nie wiadomo jeszcze, ile miałyby ono kosztować.

OSGE zapowiada uruchomienie pierwszego reaktora we Włocławku w 2032. Według firmy, jeden reaktor ma dać pracę blisko 200 osobom. Dodatkowe miejsca mogą powstać w firmach budowlanych, serwisowych i transportowych. Wpływy z podatków w przypadku jednego bloku miałyby wynieść ponad 8 mln z PIT, 80 mln z CIT i ponad 360 tys. z podatku od nieruchomości rocznie (PIT i CIT są dzielone między budżet państwa i samorządy). ©

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

STRÓŻA na parking strzeżony w Fordonie zatrudnię, 695-199-380.

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Światoński - chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE gładzie 530-056-990

MALOWANIE, kafelki, gładź 883964536

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.
USTKA - Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

**strefa
BIZNESU.pl**

**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl

0011562341

16 lipca 2026 roku
pojechał na swój ostatni rajd

Witold Szczygliński

lat 78

Ceremonia pogrzebowa
odbędzie się jutro na cmentarzu
w miejscowości Neutraubling (Niemcy).

Pograżona w smutku
rodzina

REKLAMA 0111562220

**FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.**

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m²,
powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

0011562647

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp

Aleksandry Gulbinowicz-Kotowskiej

Dyrektor Szkoły

Rodzinie i Bliskim
składam w imieniu Rady Miasta Bydgoszczy
wyrazy szczerego współczucia
oraz słowa wsparcia w tych trudnych chwilach.

Łączę się z Państwem w bólu i żałobie,
życząc siły oraz ukojenia,
jakie z czasem przynosi pamięć
o wspólnie przeżytych chwilach i dobru
pozostawionym przez Bliską Państwu Osobę.

Przewodnicząca Rady Miasta Bydgoszczy
Monika Matowska
oraz
Radni Rady Miasta Bydgoszczy

AUTOREKLAMA REKLAMA 0011561698

SPORTOWY24

Sport to Wy
sportowy24.pl

Zielń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

KOLARSTWO

Rusza 83. edycja
wyścigu Tour de
Pologne, pod hasłem
„Północ - Południe”
str. 21

PIĘKA NOŻNA



III liga wystartowała.
Chemik, Wda i Elana
podzieliły się punktami
z rywalami
str. 23

SIATKÓWKA

Polscy siatkarze
wygrali Ligę
Narodów! Po
zaciętym meczu
w finale pokonali
ekipę Stanów
Zjednoczonych 3:2
str. 22

sport

Na łódzkiej MotoArenie po raz pierwszy w historii odbyły się zawody cyklu Grand Prix. Najpierw walczyli juniorzy, dzień później seniorzy



Maksymilian Pawełczak (z lewej) zajął drugie
miejsce w II rundzie SGP 2 w Łodzi i włączył się
do walki o medale. Wygrał Mikkel Andersen str. 24

TENIS

Biało-Czerwoni ze Świątek na czele zaczynają grę w Kanadzie. Iga wysłała sygnał, ekspert bezlitosny

W Toronto i Montrealu ruszają turnieje z udziałem naszych reprezentantów. Rozmawiamy z Lechem Sidorem, byłym tenisistą, prowadzącym podcast „Trzeci Serwis” i komentatorem Eurosportu, który krytycznie ocenia szanse Polaków

Zbigniew Czyż

W Toronto rozpoczął się „tydzień” kobiet, w którym zagra m.in. Iga Świątek. Czego można się spodziewać po ósmej obecnie tenisistce świata?

Odpowiem przewrotnie jej własnymi słowami. Iga niedawno przekazała nam wszystkim, że za bardzo teraz na nic nie liczy i nie będzie patrzeć na wyniki. Trudno zatem przewidzieć, czy będzie grać w turniejach na zasadzie sztuka dla sztuki. Wysłała jasny sygnał i chyba na tym należy skończyć rozważania, na co będzie Świątek stać w najbliższym czasie.

Świątek dała do zrozumienia, że w ostatnim czasie zbyt dużo kosztowała ją ciągła presja związana z wynikami.

Zobaczymy, co przyniesie czas i kolejny duży turniej z jej udziałem.

W marcu związała się z trenerem Francisco Roigiem i o ile na początku wydawało się, że wreszcie po słabszych miesiącach coś w jej grze ruszy do przodu, o tyle teraz można chyba stwierdzić, że progresu nie ma. A może jest nawet lekki regres?

Problem Igi nie leży w tym, że ona nie umie zagrać forhendy czy bekhendu, ale w tym, że jej głowa i psychika nie wytrzymują pewnych założeń, które trener chce wprowadzać w życie. Gdy nie udaje się jej tego realizować, wraca do czasów współpracy z Wimem Fissette'em, gdy często była sfrustrowana. Wtedy wraca to szaleństwo piłek granych po płocie, niektórych kompletnie nieudanych spotkań. Wracają błędy i pośpiech. Wówczas Iga bardziej przegrywa sama ze sobą niż ktoś ją ogrywa.

Żeby ograć starą, dobrą Świątek, trzeba było na prawdę sporo się namęczyć.

Nieraz wyglądało tak, że jest wręcz niemożliwe, aby ją pokonać. Dziś nie trzeba wcale wielkich starań, aby wygrać z Polką. Wystarczy trochę pobiegać, poprzebijając piłki, a resztę robi sama Iga.

W obecnym teamie dostrzega Pan przysłowiową chemię?



FOT. JAKUB PIKULIK

Lech Sidor: - Problem Igi nie leży w tym, że nie umie zagrać forhendy czy bekhendu, ale w tym, że nie wytrzymują jej głowa i psychika

Trudno powiedzieć, bo trenerzy się zmieniają, ale większość składu jest ta sama. Iga chyba bardziej ufa Darii Abramowicz, Maciejowi Ryszcukowi niż kolejnym szkoleniowcom.

Może potrzebuje jeszcze kogoś ekstra z tak zwanego doskoku, czyli drugiego trenera, o czym zresztą wspominała, że chciałaby zatrudnić?

Pojawiły się sygnały, że Roig nie będzie raczej jeździł po całym świecie przez jedenaście miesięcy w roku, bo może na to nie mieć do końca ochoty. Może taki drugi trener rzeczywiście byłby potrzebny, ale czy to Idzie pomoże? Nie wiadomo, dopóki się nie pojawi. Świątek generalnie nie jest otwarta na przyjęcie do swojego sztabu byle kogo. Jest skryta i trzeba wiele czasu, aby ktoś nowy do niej dotarł. Będzie musiała nabrać przeświadczenia, że warto komuś zaufać i rzucić się za jego metodami pracy jak w ogień.

Tę dotychczasową, kilkumiesięczną współpracę

Świątek z hiszpańskim trenerem jak Pan ocenia?

Jak patrzę na jego przeszłość trenerską, to nie bardzo widzę, że to jest dla Igi najlepszy trener na świecie. Wprowadzanie u niej bardziej spokojnej i cierpliwej gry do końca mnie nie przekonuje. Do tego nie trzeba też trenera z tak zwanej pierwszej ligi. Sam jego warsztat również mnie nie zwala z nóg. To nie był też nigdy trener Rafaela Nadala, tylko jego drugi trener stojący bardziej w tylnym rzędzie. Roig był kimś od analiz, rozszyfrowania rywali. Nadal miał w karierze dwóch trenerów, swojego wujka Toniego oraz Carlosa Moyę, a także czternastu pomocników. Roig był dobrym doradcą, ale nie był nigdy jego pierwszym trenerem.

Zatem z tej współpracy Świątek z hiszpańskim trenerem wielkich korzyści nie będzie?

Na ten moment nie jestem w ogóle pewien, czy on do niej dotarł tak na sto procent. A jeśli tak, to oprócz spokojnego grania, które jej proponował, a które wymyśli-

łaby również nawet sztuczna inteligencja, to ja nic ekstra nie widzę.

Podobnie jak w przypadku Igi Świątek sporą niewiadomą będzie postawa w Toronto Mai Chwalińskiej, która z powodu kontuzji na Wimbledonie nie pojawiła się na korcie przez miesiąc.

W przypadku Mai znak zapytania jest potężny, w ogóle nie wiemy, co się wydarzy. Jej dotychczasowa kariera naznaczona była kontuzjami, nie mówię już o różnych problemach mentalnych. Nigdy nie mogła zagrać nawet dwóch bardzo dobrych turniejów z rzędu na poziomie WTA 125 czy ITF. Rzadko kiedy grała, często była kontuzjowana.

Po niezwykle udanym dla niej Roland Garrosie rywalki będą już bardziej uważać na naszą reprezentantkę?

Niestety, ale tego się obawiam. Myślę, że one już na Maję czekają, żeby pokazać jej miejsce w szeregu, gdy będą się z nią mierzyły. Mają już naostrzone kosy. Dojście Chwalińskiej tak wysoko w rankingu dla tych większych gwiazd światowego tenisa, które chcą odgrywać pierwsze skrzypce, to jest potwarz. Czekają już na rewanż i nie będą jej lekceważyć, tak jak to miało miejsce w Paryżu. Każda, która trafi na Chwalińską, będzie chciała rzucić się jej do gardła na zasadzie bij mistrza.

W turniejach w Kanadzie i USA, na twardej nawierzchni, na której będą rozgrywane zawody, warunki fizyczne będą niemal tak samo ważne, jak technika?

Na nawierzchni ziemnej czy na trawie czasami można coś, kolokwialnie mówiąc, zaczarować. Tam nieraz zdarzają się niespodzianki, można zastosować różne warianty taktyczne i Maja często rywalkom wybijala tenis z głowy. Ale za oceanem ciężko będzie jej przejąć inicjatywę. Czekają ją dużo pracy, aby wygrywać mecze na tej nawierzchni, bo nie dysponuje najlepszymi warunkami fizycznymi. Zapowiada się prawdziwa orka.

W najbliższych turniejach zagrają też Magda Linette i Magdalena Fręch, a w turnieju mężczyzn Hubert Hurkacz i Kamil Majchrzak. Panowie mogą pozytywnie zaskoczyć?

Majchrzak dobrze zaprezentował się w turnieju w Waszyngtonie w meczu z Paulem i to jest dla mnie pozytywny prognostyk. U Kamila nastąpiła pewna zmiana, bo wcześniej nieraz dobrze prezentował się w wielkich szlemach, ale przegrywał, a teraz to poszło w drugą stronę. Zaczął zwyciężać coraz więcej spotkań z tenisistami z czołówki. W ostatnich starciach z zawodnikami z pierwszej dwudziestki rankingu ma bilans 5-1. Do tej pory były piękne katastrofy – grał znakomicie, ale przegrywał.

A Hurkacz jest jeszcze w stanie odgrywać znaczącą rolę w światowym tenisie?

Od momentu, gdy wrócił po kontuzji, nie jest w stanie zagrać serii świetnych spotkań. W jego przypadku znak zapytania jest podobny jak u Igi Świątek. Hubert ma chyba świadomość, że powoli coraz mniej będzie mógł liczyć na jakieś wielkie sukcesy i może w związku z tym ta wielka presja, która na nim spoczywała po dojściu do półfinału Wimbledonu w 2021 roku w końcu zejdzie. Przez lata ta presja go zjadała. Widać było, że bardzo się spina. Grał super w mniejszych turniejach i nawet je wygrywał, ale w tych wielkich szlemach nie był w stanie odpalić. Przy wielkim stresie jego zmęczenie było tak potężne, że po prostu po drodze się rozsypywał i grał tylko na trzydziści procent swoich możliwości.

Poważna kontuzja kolana definitywnie przekreśliła jego szanse na powrót do czołówek?

Od tego momentu chyba cały czas z tyłu głowy ma asekurację. To widać, jak się porusza i w podświadomości ma obawę, że może się całkiem rozsypać. Nie jest już najmłodszy, trochę się nagrał, zarobił i ustawił sobie pięknie życie. I tu pojawia się pytanie, czy warto ryzykować i dalej tak ciężko orać, żeby narobić sobie takiej szkody, żeby zostać kaleką? Uważam, że od takich myśli nie jest wolny.

SKOKI NARCIARSKIE

Letnia rywalizacja w tym roku zaczęła się w Wiśle. Kacper Tomasiak liderem polskiej reprezentacji

Tomasz Kuczyński, Jacek Sroka

W weekend na skoczni imienia Adama Małysza w Wiśle Malince odbyły się konkursy Letniej Grand Prix. W sobotę Polaków zabrakło na podium.

Do Wisły nie przyjechał żaden zawodnik z pierwszej dziesiątki klasyfikacji generalnej ostatniej edycji Pucharu Świata. Czołowe reprezentacje w tej dyscyplinie sportu nie przysłały bowiem swoich najlepszych skoczków.

Polacy w sobotę wystawili 10-osobowy skład, bo w pierwszym konkursie na skoczni imienia Adama Małysza mogli skorzystać z kwoty krajowej przysługującej gospodarzowi imprezy.

Nawet w tym gronie Biało-Czerwoni jednak nie błyszczeli, a jedynym zawodnikiem, który nawiązał walkę o miejsce w czołówce był Kacper Tomasiak.

Reszta kadry znów jest tylko tłem dla Tomasiaka

Trzykrotny medalista olimpijski ostatnich igrzysk po 1. serii był szósty. Zawodnik Klimczoka Bystra skoczył 119,5 m, ale miał sporą rekompensatę za wiatr i do podium tracił 7,2 pkt.

Zdecydowanym liderem na półmetku rywalizacji był Naoki Nakamura. Japończyk miał aż 7,2 pkt przewagi nad Austriakiem Marco Woergoetterem oraz 9 pkt. nad Szwajcarem Gregorem Deschwandem.

Poza Tomasiakiem do serii finałowej Polaków awansowali jeszcze Dawid Kubacki, który skoczył tyle samo, co on, ale był 19., Maciej Kot, który poszybował na 119 m i był 21., oraz Paweł Wąsek i Klemens Joniak, którzy wylądowali na 117. metrze i zajmowali ex aequo 29. lokatę – ostatnią dającą kwalifikację.

Na 1. serii rywalizację w sobotę zakończyli: 31. Aleksander Zniszczoł, 32. Kamil Waszek 37. Piotr Żyła,

44. Jakub Wolny i 56. Łukasz Łukaszczuk. Waszek i Łukaszczuk debiutowali w LGP. Po dyskwalifikacji Norwega Kristoffera Erika Sundala wszyscy przesunęli się po zakończeniu zawodów o jedną pozycję.

Nieoczekiwany zwycięzca

W serii finałowej Tomasiak, najlepszy z Polaków był 7. Zwyciężył po raz pierwszy w LGP Nakamura wyprzedzając o 5,7 pkt, Woergoettera oraz o 9,3 pkt. Deschwandena.

W niedzielę reprezentanci Polski przystąpili do kwalifikacji w następującym składzie: Tomasiak, Kubacki, Kot, Joniak, Wąsek i Waszek. Turniej zakończył się po zamknięciu wydania.

LETNIA GRAND PRIX W WISŁE

SOBOTA

Konkurs indywidualny mężczyzn: 1. Naoki Nakamura (Japonia) - 271,7 pkt (129,0/135,0 m), 2. Marco Woergoetter (Austria) - 266,0 (125,5/132,0), 3. Gregor Deschwand (Szwajcaria) - 262,4 (123,5/129,0), 4. Danił Wasiljew (Ka-



Kacper Tomasiak utrzymuje poziom z zimy i kontakt z czołówką. Niestety, reszta naszej kadry jest jedynie tłem dla naszego lidera

zachstan) - 254,3 (121,0/132,5), 5. Roman Koudelka (Czechy) - 252,8 (121,0/131,5), 6. Juri Kesseli (Szwajcaria) - 252,0 (122,5/132,0), 7. Kacper Tomasiak - 251,4 (119,5/128,0).... 10. Dawid Kubacki - 244,1 (119,5/126,5), 16. Maciej Kot - 240,2 (119,0/125,0), 21. Klemens Joniak - 236,9 (117,0/124,0), 27. Paweł Wąsek - 233,9 (117,0/124,5), 30. Aleksander Zniszczoł - 110,6 (117,0), 31. Kamil Waszek - 109,8 (115,5), 36. Piotr Żyła - 108,6 (116,0), 43. Jakub Wolny - 102,8 (111,0), 55. Łukasz Łukaszczuk - 86,0 (106,5).

Konkurs indywidualny kobiet: 1. Ema Klinec (Słowenia) - 227,4 pkt. (127,5/127 m), 2. Silje Opseth (Norwegia) - 211,1 (129,5/118), 3. Josephine Pagnier (Francja) - 209,1 pkt. (124/123).... 11. Anna Twardosz - 180,6 (117,5/121), 35. Kamila Karpel - 30,7 (86).

Pozostałe zawody cyklu LGP 2026

8-9 sierpnia - Courchevel (Francja); 19-20 września - Rasnov (Rumunia); 24-25 października - Klingenthal (Niemcy)

KOLARSTWO

Rusza 83. edycja wyścigu Tour de Pologne. Tym razem pod hasłem „Północ-Południe”

Paweł Wiśniewski

W dniach 3-9 sierpnia światowa elita kolarzy ścigać się będzie w 83. Tour de Pologne. Zmagania rozpoczną się w Gdyni, a zakończą pod Kopalnią Soli „Wieliczka”.

Na siedem dni do Polski zawitają najlepsze drużyny UCI WorldTour, a na szosie powalczą również Polacy. Łącznie cyklisci przejadą ponad 1100 kilometrów!

Na „dzień dobry” kolarze uczestniczący w 83. Tour de Pologne UCI WorldTour udadzą się na ponad 230-kilometrową trasę z Gdyni w stronę Koszalina. Tam poznamy pierwszego etapowego zwycięzcę i lidera Klasyfikacji Generalnej Orlen.

Dodatkowo na najdłuższym odcinku ulokowane zostaną trzy Premie Lotne Lotto - w Kartuzach, Bytowie i Polanowie, trzy Premie Specjalne - w Parchowie, Kołczygłowach (Premia Specjalna im. Czesława Langa) i Kępicach (Premia Specjalna Starosty Słupskiego) oraz Premia Górską PZU na Górze Chełmskiej.

Rywalizacja - podobnie jak przed rokiem - zakończy się 9 sierp-



W tym roku, „królewski” etap odbędzie się w Bukowinie Tatrzańskiej i BUKOVINA Resort na dystansie 126 km, z 6 premiami góorskimi

nia etapem indywidualnej jazdy na czas pod Kopalnią Soli „Wieliczka”. Tam poznamy triumfatorów Klasyfikacji Generalnej Orlen, Klasyfikacji Punktowej Lang Team, Klasyfikacji Górskiej PZU, Klasyfikacji Najaktywniejszy Zawodnik Lotto i Klasyfikacji Drużynowej De-cathlon.

Wstępna lista startowa wyścigu obfituje w nazwiska z najwyższej półki. Znaleźli się na niej m.in. byli

zwycięzcy klasyfikacji generalnej - Portugalczyk João Almeida (UAE Team Emirates-XRG), Brytyjczyk Ethan Hayter (Soudal Quick-Step) i najlepszy polski kolarz Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS).

Zmagania transmitować będzie Telewizja Polska, a dostępne będą także na antenie Eurosportu oraz na platformie streamingowej HBO Max.

KRÓTKO

Wioślarze z medalem na ME. Klęska Jana Błachowicza

Zbigniew Czyż

Polska czwórka uległa tylko Niemcom i zdobyła srebrne medale ME. Jan Błachowicz został znokautowany na gali UFC Fight Night 283 w Belgradzie.

Dominik Czaja, Mateusz Biskup, Mirosław Ziętarski i Konrad Domański wywalczyli we włoskim Varese srebrny medal mistrzostw Europy w wioślarstwie w konkurencji czwórek podwójnych. Wygrali Niemcy, a trzecie miejsce zajęli Chorwaci.

W sobotnich finałach wystąpiła też kobieca czwórka podwójna w składzie: Zuzanna Lesner, Wiktoria Kalinowska, Barbara Stępień i Zuzanna Jasińska. Polki zajęły piątą lokatę. W niedzielę w finale A popłynęła też męska ósemka.

Błachowicz nie miał szans

Niepokonany Navajo Stirling (11-0) nie dał Polakowi szans podczas gali w Belgradzie. Nowozelandczyk załatwił sprawę już w 1. rundzie. Na dwie minuty i cztery sekundy przed końcem tej części poje-

dyнку sędzia przerwał walkę, a Stirling triumfował po technicznym nokaucie.

We innych walkach z udziałem Biało-Czerwonych Mateusz Rębecki wygrał w wadze lekkiej poprzez techniczny nokaut z Kylem Prepolecem, a Marcin Tybura przegrał na punkty w wadze ciężkiej z Aleksandrem Rakiciem.

Kadra Polaków na ME w lekkoatletyce

74 osoby znalazły się w reprezentacji Polski na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w Birmingham (10-16 sierpnia). W składzie są wszystkie największe gwiazdy kadry, m.in. Natalia Bukowiecka, Pia Skrzyszowska, Anita Włodarczyk czy Paweł Fajdek. - Chciałbym włączyć się do walki o medale. Wygrywałem w tym sezonie ze wszystkimi czołowymi zawodnikami z Europy - zapowiedział Fajdek.

Poza wymienionymi, wśród polskich szans medalowych są także biegaczka Klaudia Kazimińska, skacząca wzwyż Maria Żodzik i Skrzyszowska, a także chodziarka Katarzyna Zdziebło i sztafety 4x400 kobiet oraz mikst 4x400 m.

ŻUŻEL

Dobre wieści przed losowaniem potencjalnych rywali

Na kogo mogą trafić reprezentanci polskiego futbolu w przypadku awansu w europejskich pucharach? Dziś losowanie IV rundy eliminacji

Jakub Jabłoński

Nie mamy już żadnego przedstawiciela w kwalifikacjach Ligi Mistrzów. Lech Poznań i Górnik Zabrze nie sprościli zadaniu w II rundzie eliminacyjnej i spadli o szczebel niżej. W przedbiegach Ligi Europy dołączy do nich Jagiellonia Białystok, czyli brązowy medalista PKO Ekstraklasy.

Lech i Górnik odpadli odpowiednio z duńskim Aarhus GF oraz tureckim Fenerbahce. O ile do postawy wicemistrzów Polski z Zabrza trudno mieć większe zastrzeżenia, o tyle w przypadku ekipy ze stolicy Wielkopolski należy wręcz mówić o ogromnej kompromitacji i kolejnej czarnej karcie w historii klubu.

Lech zagra teraz w III rundzie eliminacji Ligi Europy z KI Klaksvik z Wysp Owczych i ponownie będzie murowanym faworytem dwumeczu. Górnikowi przypadł natomiast wymagający rywal - Ferencváros Budapeszt. Oba polskie zespoły w przypadku awansu do decydującej rundy będą mogły liczyć na rozstawienie.

Do gry wkroczy też - wreszcie - Jagiellonia. Podopieczni Adriana Siemienia nie będą faworytem starcia z Rangers FC, ale w przypadku sprawienia niespodzianki również znajdą się w uprzywilejowanej pozycji.



Lech odpadł już z eliminacji Ligi Mistrzów. Teraz zagra o Ligę Europy

Lech, Górnik i Jagiellonia poznają potencjalnych rywali w IV rundzie eliminacji Ligi Europy dziś o godz. 13.00. Wśród możliwych przeciwników są Trabzonspor (Turcja), Sint-Truiden (Belgia), Hapoel Beer Szewa (Izrael) czy Kajrat Almaty (Kazachstan).

Gorzej wygląda sytuacja w przypadku spadku do eliminacji Ligi Konferencji. Lech jako ekipa ze ścieżki mistrzowskiej nie będzie mógł wtedy liczyć na rozstawienie w IV rundzie. W gronie potencjalnych rywali znajdują się jednak Drita (Kosowo), Lincoln Red Imps (Gibraltar) czy KuPS Kuopio (Finlandia).

Losowanie IV rundy eliminacji Ligi Konferencji rozpocznie się o godzinie 14.00.

Jagiellonia Białystok wie, że gdyby przyszło jej występować w tych rozgrywkach, nie trafi na Hearts, Hibernian ani Motherwell. Na drodze Górnika nie stanęłaby natomiast FC København.

Ekipa GKS Katowice po pokonaniu Hapoelu Tel Awiw nie będzie rozstawiona, natomiast Raków Częstochowa - jeśli tylko poradzi sobie z Hammarby w III rundzie eliminacji - znajdzie się w gronie drużyn uprzywilejowanych.

ZAMIAST FELIETONU - „KRÓTKA PIŁKA”

ADAM GODLEWSKI

szeft sportu w Polska Press



To miał być przełomowy sezon dla Kolejorza, a udało się zadrwić nawet z prawa Murphy'ego

Wedle tzw. prawa Murphy'ego „jeśli coś może pójść źle, to na pewno pójdzie źle”. Tymczasem Lech potrafił spapać w rewanżu z Aarhus nawet to, co nie miało prawa potoczyć się nie po myśli. Nikt bowiem wcześniej w rywalizacji o Champions League nie zaprzepaścił trybramkowej przewagi wywalczonej na terenie rywala. Zatem awans był nawet nie na wyciągnięcie ręki, był po prostu jak w banku; trzeba było jedynie postawić kropkę nad i.

Z jakiegoś powodu Kolejorz przystąpił jednak do rewanżu tylko teoretycznie. Galowy garnitur poznańskich piłkarzy nie zabrał na boisko

przy Bułgarskiej mapy ani pomysłu. Kolejorze nie wiedzieli, co chcą grać, a nawet jak powinni bronić. Mental został w szatni, fizycznie także nie dojechali na rewanż; zawodnikom brakowało przede wszystkim szybkości i dynamicznego dośkoiku. A trenera nie było...

To znaczy Niels Frederiksen siedział w boksie Lechitów, nawet krzyczał znacznie więcej niż - jako typowy zimny Skandynaw - ma w zwyczaju. Tyle tylko, że nie stać go było na żadną merytoryczną podpowiedź; tym razem jedynie bezproduktywnie się miotał. Dwa razy miał szansę na obronę wyniku dającego awans - przy stanie 0:2 i 1:3

w dogrywce - ale z żadnej z tych okazji nie skorzystał. Nie zmienił taktyki, ustawienia, personaliów, nie zagrał tak jak klasowy zespół powalczyłby o być albo nie być. Zamiast szkoleniowca, który kieruje się zdrowym rozsądkiem i chłodną kalkulacją, za linią boczną w Lechu rozpanoszyła się pomroczność jasna. Inaczej naprawdę trudno wytłumaczyć brak planu B na rewanż z Aarhus.

Kolejorz niejednokrotnie przerażał prawo Murphy'ego w Europie, ale nadal nie wyciągnął wniosków, czego efektem oklep bezprecedensu z minionej srody. 200-milionowy tegoroczny budżet nie wziął się jednak z przypadku - finansowo klub z Bułgarskiej jest prowadzony wzorowo. Problem w tym, że pieniądze w piłkę nie grają...

Do Frederiksena przylgnie teraz łątka wyjątkowego przegrywa, rewanż z Aarhus przerósł Duńczyka na kilku poziomach. Czy z takim trenerem - który za grosz nie ma fartu i nie umie szczęściu pomóc - można budować przyszłość?

SIATKÓWKA

Polacy znów najlepsi w Lidze Narodów! Na boisku pokazali charakter

Magdalena Zimna/PAP

Polscy siatkarze pokonali ekipę Stanów Zjednoczonych 3:2 w finale Ligi Narodów w chińskim Ningbo. Biało-czerwoni obronili tytuł wywalczony przed rokiem, a w sumie po raz trzeci zwyciężyli w tych rozgrywkach.

USA - POLSKA 2:3

Sety: 21:25, 25:22, 27:25, 23:25, 10:15

USA: Christenson, Champlin, McHenry, Hanes, Anderson, Averill, Shoji (libero) oraz Robinson, Ma'a, Knigge, Defalco, Hartke

Polska: Komenda, Leon, Jakubiszak, Bołądź, Fornal, Lemariski, Popiwczak (libero) oraz Szalupuk, Semeniuk

Obie reprezentacje zmierzyły się w niedzielne popołudnie. Wcześniej, w półfinałach biało-czerwoni nie dali najmniejszych szans Słoweniom, wygrywając 3:0 (25:16, 25:19, 25:17). Drużyna Stanów Zjednoczonych, choć przegrywała z Japonią 1:2, ostatecznie po tie-breaku wygrała 3:2 (25:19, 23:25, 20:25, 25:19, 15:13) i też awansowała do finału.

Decydujący mecz stał na naprawdę wysokim poziomie i obfitywał w emocje.

W pierwszej partii gra była bardzo wyrównana, ale od stanu 15:14 polscy siatkarze zaczęli budować przewagę. Bardzo dobrze rozegrali też końcówkę seta. Drugi miał różne oblicza, ale głównie z przewagą Amerykanów. Biało-czerwoni gonili wynik, zmniejszyli straty do jednego punktu, ale rywale nie odpuszczali. W końcówce to oni bardziej trzymali nerwy na wodzy i doprowadzili do remisu. Podobnie było zresztą w końcówce trzeciego seta, mimo że wcześniej to Polacy mieli przewagę.

Czwartą partię biało-czerwoni grali już pod bardzo dużą presją. Wynik długo kręcił się w okolicach re-

misu, ale w końcówce nasza reprezentacja zaczęła grać dobrze na zagrywce, a dwa asy posłał rywalom Tomasz Fornal. Tak biało-czerwoni doprowadzili do tie breaka. W tej ostatniej partii Polacy mieli już wszystko pod większą kontrolą i nie dali się zaskoczyć przeciwnikom.

Najbardziej wartościowym zawodnikiem (MVP) turnieju finałowego Ligi Narodów siatkarzy w Ningbo został polski przyjmujący Tomasz Fornal. Był on podstawowym zawodnikiem w każdym z trzech meczów Polaków w turnieju finałowym. W niedzielnym finale zdobył 15 punktów, w tym aż pięć zagrywką.

Podopieczni trenera Nikoli Grbicia mają w dorobku już w sumie trzy złote (2023, 2025, 2026), srebrny (2021) oraz trzy brązowe medale (2019, 2022, 2024) tych rozgrywek. Pod wodzą serbskiego szkoleniowca w międzynarodowych rozgrywkach po raz dziewiąty z rzędu stanęli na podium, w tym łącznie czterokrotnie na najwyższym stopniu podium.

Trzecie miejsce w Lidze Narodów zajęli Słoweni, którzy w meczu o brązowy medal pokonali Japonię 3:1 (25:21, 26:28, 25:22, 25:22).

Po zakończeniu rozgrywek Ligi Narodów reprezentacja Polski pozostaje na czele światowego rankingu, prowadząc z dorobkiem 407,56 punktów. Wygrywając finał biało-czerwoni powiększyli przewagę nad drugimi Włochami do 51,72 punktów.

A już we wrześniu polscy siatkarze zagrają w mistrzostwach Europy. Rywalizację zainicjują 10.09 od meczu z Portugalią. Potem zagrają z Izraelem, Macedonią Północną, Ukrainą i Bułgarią. Polacy będą bronić mistrzowskiego tytułu wywalzonego w 2023 roku.



Polscy siatkarze znów spisali się na medal. I to złoty!

PIŁKA NOŻNA

Olimpia wyrwała remis, porażka Zawiszy

Grudziądzanie dzięki golom strzelanym w doliczonym czasie pierwszej i drugiej połowy uratowali punkt w Zielonej Górze. Bydgoszczanie nie mieli argumentów w Bielsku-Białej.

Marcin Kozłowski

LECHIA ZIELONA GÓRA - OLIMPIA GRUDZIĄDZ 2:2 (1:1)

Bramki: Rafał Ostrowski (17), Szymon Michalski (50-samo-bójcza) - Dawid Abramowicz (45+1), Bartosz Zbiciak (90+4)
Lechia: Bursztyn - Kurowski, Ostrowski, Flis - Szmigiel (69. Zientarski), Ziarkowski, Nahrebecki (63. Majchrzak), Liza-kowski (Bargiel (82. Mycan), Dębski (63. Olek), Wiecek (69. Lisowski)
Olimpia: Jerke - Stolec (74. Brzęk), Zbiciak, Michalski, Abramowicz - Frelek, Fietz (53. Cichon), Olejarka (79. Szafranek) - Jarzec (79. Stec), Bałdyga (53. Siemaszko), Kolasa
Sędziował: Łukasz Ostrowski (Szczecin)

Początek meczu należał do gości, ale po kilkunastu minutach oddali oni inicjatywę Lechii. W 16. min. Michał Jerke uchronił zespół przed utratą gola po strzale Pawła Flisa, ale kilkadziesiąt sekund później był już bezradny po głowce Rafała Ostrowskiego. W doliczonym czasie Olimpia zdołała jednak wyrównać po uderzeniu głową Dawida Abramowicza. Po zmianie stron Dawid Dębski urwał się grudziądzkim obrońcom gości. Po jego strzale piłka odbiła się od Jerki, potem od Szymona Michałskiego i wpadła do siatki. Goście byli bezradni i aż do 85. minuty nie zagrozili bramce beniaminka. Wówczas Jakub Bursztyn świetnie obronił uderzenie Kacpra Cichonia. W końcówce biało-zieloni przejęli inicjatywę i ponownie doprowadzili do wyrównania po dośrodkowaniu z rzutu różnego



FOT. MARCIN KAPALA

Olimpia Grudziądz zremisowała 2:2 w Zielonej Górze z Lechią

w doliczonym czasie gry. Gola zdobył głową Bartosz Zbiciak.

REKORD BIELSKO-BIAŁA - ZAWISZA BYDGOSZCZ 3:0 (3:0)

Bramki: Jan Ciucka (52), Mateusz Tekieli (55), Jakub Ryś (90+1)
Rekord: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Mazurek - Ściślak (78. Potoma), Gibiec, Ciucka (85. Ryś) - Kasprzowicz (54. Tekieli), Kasprzak (85. Świdewski), Ceglarz (78. Kempny)
Zawisza: Oczkowski - Dziarkowski (74. Kalitta), Golak, Staniak, Juszkiewicz - Kona (59. Mas), Cywiński (46. Szumilas), Stępień - Kuśmierczyk (59. Bogusiewicz), Rak (59. Strzyżewski), Kozłowski
Sędziował: Paweł Wrzeszczyński (Kalisz)

Bydgoszczanie bardzo dobrze weszli w mecz i już w 5. minucie mogli pro-

wadzić, ale Filip Kozłowski strzelił w słupek. Chwilę później zawiszanie mieli z kolei sporo szczęścia bo minimalnie pomylił się Piotr Ceglarz. Mimo szybkiego tempa i okazji z obu stron (po 8 strzałach na bramkę rywala) do przerwy było 0:0. Po zmianie stron do ataku ruszyli miejscowi, ale to Zawisza mógł prowadzić. Strzał Mateusza Stępnia zatrzymał się jednak na poprzeczce. Chwilę później potwierdziła się stara piłkarska prawda, że niewykorzystane sytuacje mszczą się. Najpierw - dotychczas świetnie broniący - Michał Oczkowski odbił piłkę prosto pod nogi Jana Ciucki, a trzy minuty potem Mateusz Tekieli pięknie uderzył z 16 metrów i Rekord prowadził 2:0. Zawisza

PIŁKA NOŻNA

Chemik, Elana i Wda podzielili się punktami z rywalami

Marcin Kozłowski

Wystartował sezon 2026/2027 w Betclic 3. Lidze. Na początek zespoły z Kujaw i Pomorza zremisowały swoje mecze.

Huśtawkę nastrojów przeżyli kibice Chemika, który po 7 latach powrócił na ten szczybel rozgrywkowy. Bydgoski zespół prowadził 2:0 z Kluczewią Stargard 2:0, potem przegrywał 2:3, by ostatecznie zremisować po голу Michała Ozgi w ostatniej akcji meczu. Elana - podobnie jak 11 kwietnia - zremisowała u siebie z Lipnem Stęszew. Tym razem to jednak Torunia nie musieli gonić wynik, a punkt uratował w końcówce Kacper Skibicki. Z cennym punktem z trudnego terenu w Stargardzie wróciła Wda. Bramkę na wagę „oczka” dla ekipy trenera Szymona Kmiecika zdobył obrońca Paweł Słaby.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Po szalonym meczu Chemik Bydgoszcz zremisował 3:3 z Kluczewią

CHEMIK BYDGOSZCZ - KLUCZEWIA STARGARD 3:3 (1:0)
Bramki: Hubert Jaskuła (44), Olivier Grzelak (54), Michał Ozga (90+5) - Mateusz Bąk (57), Rian da Silva de Melo (74, 75)
Chemik: Klon - Jaskuła, Karbowski, Ozga, Rysiewski, Perliński, Zagórski (69. Trojanowski), Kamiński, Jarosz (69. Wierzbicki), Łotoszyński (60. Zaręba), Grzelak (57. Kulig)

ELANA TORUŃ - LIPNO STĘSZEW 1:1 (0:0)
Bramki: Kacper Skibicki (82) - Hubert Kaptur (69)
Elana: Procek - Raniszewski, Kowalski, Stolec, Ćwikliński, Sztuka (75. Archacki), Skibicki, Knera, Woroniecki, Rożnowski (65. Orzeł), Hashidate (80. Karbownik)

BŁĘKITNI STARGARD - WDA ŚWIECIE 1:1 (1:1)

Bramki: Kacper Maczulski (22) - Paweł Słaby (37)
Wda: Zapala - Słaby, Nawrocki, Iwanicki (74. Kozłowski), Wojciechowski, Dawid, Lemka (56. Majka), Retlewski, Kotras, Wenerski (81. Droż), Woźny (74. Jaworski)

Pozostałe wyniki i strzelcy 1. kolejki: **Gedania Gdańsk - Noteć Czarnków 5:3** (Szymon Dowgiałto 10, Oskar Śliwowski 41, Konrad Waliszewski 53-karny, Miłosz Manuszewski 87, Mateusz Bąk 90+5 - Przemysław Kot 18, Arkadiusz Kaczmarek 84, Szymon Piekarski 86), **Victoria Września - Lech II Poznań 2:5** (Filip Welniak 6, Jakub Lutostański 58 - Wojciech Szymczak 20, Sierafim Bochno 35, Alan Majewski 45, Filip Tokar 90+4, Maksymilian Dziuba 90+6), **Kotwica Kórnik - Włók Łuży-no 2:6** (Gracjan Hyl 45, Igor Sarnowski 68 - Piotr Kurbiel 12, Filip Sosnowski 40, 53, Olivier Pawłowski 49, Szymon Skurat 76, Adrian Petk 90-karny), **Bałtyk Koszalin - Polonia Środa Wielkopolska 0:3** (Paweł Ratajczak 37, Patryk Mikita 53, 86), **Flota Świnoujście - KKS Kalisz 0:1** (Radosław Zajac 59), **Grom Nowy Staw - Unia Swarzędz 2:3** (Igor Jankowski 57, Amadeusz Mielnik 65 - Gracjan Goździk 27, Bartosz Łuczak 67, Dominik Zaborniak 75).

© ©

PIŁKA NOŻNA

Legia i Jagiellonia bez straty, mistrz Polski z Poznania lepszy od beniaminka

Marcin Kozłowski

W 2. kolejce rozgrywek PKO BP Ekstraklasy w sezonie 2026/2027 strzelono 17 bramek. Na czele tabeli z komple-tami punktów są zespoły z Warszawy i Białegostoku.

Jagiellonia pokonała w piątek na wyjeździe Motor Lublin. Wiele emocji było w końcówce spotkania. Gospodarze wyrównali i kiedy wydawało się, że rywale podzielią się punktami goście z Podlasia za-dali decydujący cios. Legia na bo-isko wyszła dopiero w niedzielę i mimo że już od 4. minuty przegrywała odprawiła z kwitkiem Zagłębie Lubin. Lech Poznań po kompromitują-cym meczu z Aarhus i odpadnięciu z eliminacji Ligi Mistrzów pojechał do Krakowa na spotkanie z Wie-czystą. Do przerwy mistrzowie Pol-ski prowadzili 2:0 i spodziewano, że po zmianie stron dołożą kolejne gole. Tymczasem bramkę zdobył beniaminek i doprowadził do ner-wowej końcówki. Kolejorz dowiódł jednak wygraną. Szalony mecz odbył się w Gliwi-cach. Po wymianie ciosów Piast pokonał 4:3 Wisłę Kraków.

Wyniki i strzelcy 2. kolejki: **Wisła Płock - Widzew Łódź 0:0**, **Motor Lublin - Jagiellonia Białystok 1:2** (Karol Czubak 83 - Nik Prelec 33, Sergio Lozano 85), **Piast Gliwice - Wisła Kraków 4:3** (Samuel Ntamack 17, Hugo Vallejo 32, Jakub Łabojko 65-karny, Leandro Sanca 88 - Jordi Sanchez 38, 69, Marko Bozić 55), **Wiczyzta Kraków - Lech Poznań 1:2** (Lucas Piazon 66 - Yannick Agnero 35, Allahyar Sayyadmanesh 43), **Legia Warszawa - Zagłębie Lu-bin 3:1** (Łukasz Zjawirski 25, Ruben Vinagre 72, Rafał Adam-ski 90 - Filip Kocaba 4). Mecze **Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa** i **GKS Katowice - Radomiak Radom** za-korczyły się po zamknięciu wydania. Spotkanie **Cracovia Kraków - Pogoń Szczecin** (poniedziałek, godz. 19, Canal+ Sport3). Mecz **Korona Kielce - Górnik Zabrze** został prze-łożony na prośbę zespołu gości. © ©

1. Legia Warszawa	2	6	4-1
2. Jagiellonia Białystok	2	6	3-1
3. Lech Poznań	2	4	2-1
Wisła Płock	2	4	2-1
5. Górnik Zabrze	1	3	2-1
Radomiak Radom	1	3	2-1
7. Wisła Kraków	2	3	5-5
8. Zagłębie Lubin	2	3	3-3
9. Piast Gliwice	2	3	4-5
10. Widzew Łódź	2	2	2-2
11. Cracovia Kraków	1	1	0-0
12. Motor Lublin	2	1	3-4
13. GKS Katowice	1	0	1-2
Raków Częstochowa	1	0	1-2
Śląsk Wrocław	1	0	1-2
16. Korona Kielce	1	0	0-1
Pogoń Szczecin	1	0	0-1
18. Wiczyzta Kraków	2	0	2-4

ŻUŻEL

Walka o medale IMŚ będzie bardzo zacięta

Po raz pierwszy w historii żużlowy cykl Grand Prix zawitał do Łodzi, a pierwszym zwycięzcą na MotoArenie został Robert Lambert. Na podium stanęli także Patryk Dudek i Brady Kurtz

Magdalena Zimna/PAP

Na łódzkim torze Lambert rozpedził się z wyścigu na wyścig, a punktów z rundy zasadniczej wystarczyło mu do awansu do półfinałów. W swoim wyścigu pokonał Jana Kvecha, Leona Madsena i Jasona Doyle'a. W decydującym biegu potwierdził dobrą formę i na mecie zameldował się pierwszy. To było drugie turniejowe zwycięstwo w karierze Lamberta.

Znakomicie spisał się również Patryk Dudek. On od początku radził sobie świetnie; w czterech startach zgromadził 10 punktów. W ostatnim swoim starcie zdobył kolejne trzy i tym samym wygrał fazę zasadniczą rozgrywek. Dzięki temu jako pierwszy wybierał, z którego miejsca na torze wystartuje w finale. Postawił na biały kask i trzecie pole startowe. Ostatecznie nie udało mu się wygrać, ale dzięki zajęciu drugiego miejsca awansował na piątą pozycję w klasyfikacji generalnej i jest bliżej zapewnienia sobie prawa do startów w elicie w kolejnym sezonie.

O decydującym wyścigu mówił: - Patrząc na ostatnie finały różnych poważnych zawodów żużlowych, pierwsze pole startowe nie daje przewagi. Poza tym miałem świadomość jaką taktykę mogą zastosować rywale zaraz po starcie. Dlatego wolałem wybrać trzecie pole. Wydaje mi



Robert Lambert odbiera gratulacje za zwycięstwo od Brady Kurtza

się, że ostatecznie wyszło dobrze - podkreślał, dodając, że cieszy się z awansu w klasyfikacji generalnej indywidualnych mistrzostw świata. - Oczywiście w tym sezonie są jeszcze trzy turnieje i zobaczymy, co się wydarzy - dodał Dudek.

Gorzej wiodło się pozostałym Polakom. Bartosz Zmarzlik zaliczył słabszy niż zwykle występ. Fatalnie rozpoczął zawody i po dwóch startach na koncie miał tylko punkt. Poprawił się w kolejnych i udało mu się jednak awansować do biegu półfi-

nałowego. Na tym jednak zakończył swój występ w Łodzi. W klasyfikacji generalnej IMŚ Polak stracił całą przewagę nad Brady Kurtzem.

Ósme miejsce zajął Kacper Woryna, jedenasty Piotr Pawlicki, a czternasty Dominik Kubera.

Do zakończenia rywalizacji o medale indywidualnych mistrzostw świata zostały jeszcze trzy rundy. Kolejne zawody odbędą się 8 sierpnia w Rydze (Łotwa), 12 września w Vojens (Dania) oraz 26 września w Toruniu.



Patryk Dudek awansował na piąte miejsce w klasyfikacji generalnej

GRANDPRIX POLSKI WŁÓDŹ - WYNIKI

1. Robert Lambert (Wlk Brytania) 13+3+3 (1,2,3,2,2) - 20 pkt GP, 2. Patryk Dudek (Polska) 15+3 (3,3,3,1,3) - 18, 3. Brady Kurtz (Australia) 13+1 (1,2,3,3,3) - 16, 4. Michael Jepsen Jensen (Dania) 7+3+0 (0,3,2,1,1) 14, 5. Jan Kvech (Czechy) 10+2 (3,3,1,0,3) 12, 6. Bartosz Zmarzlik (Polska) (Polska) 8+2 (1,0,2,3,2) 11, 7. Leon Madsen (Dania) 8+1 (2,0,2,2,2) - 10, 8. Kacper Woryna (Polska) 7+1 (2,2,w,0,3) - 9, 9. Max Fricke (Australia) 11+0 (3,3,3,2,0) - 8, 10. Jason Doyle (Australia) 7+0 (2,1,1,3,0) - 7, 11. Piotr Pawlicki (Polska) 6 (0,1,1,3,1) - 6, 12. Andrzej Lebiech (Łotwa) 5 (2,1,0,1,1) - 5, 13. Anders Thomsen (Dania) 5 (3,0,2,0,0) - 4, 14. Dominik Kubera (Polska) 5 (1,1,1,0,2) - 3, 15. Kai Huckenbeck (Niemcy) 3 (0,1,1,0,1) - 2, 16. Nazar Parnicki 2 (0,0,0,2,0) - 1

KLASYFIKACJA GENERALNA IMŚ

1. Brady Kurtz (Australia) - 109, punktów 2. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 109, 3. Robert Lambert (Wielka Brytania) - 101, 4. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 80, 5. Patryk Dudek (Polska) - 69, 6. Leon Madsen (Dania) - 65, 7. Kacper Woryna (Polska) - 64, 8. Max Fricke (Australia) - 62, 9. Jack Holder (Australia) - 55, 10. Anders Thomsen (Dania) - 54, 11. Jason Doyle (Australia) - 49, 12. Andrzej Lebiech (Łotwa) - 49, 13. Jan Kvech (Czechy) - 46, 14. Dominik Kubera (Polska) - 31, 15. Daniel Bewley (Wielka Brytania) - 18, 16. Nazar Parnicki (Ukraina) - 17, 17. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 13, 18. Fredrik Lindgren (Szwecja) - 12, 19. Maciej Janowski (Polska) - 11, 20. Kim Nilsson (Szwecja) - 9

ŻUŻEL

Maks Pawełczak na podium SGP 2 w Łodzi! Takiego finału jeszcze nie było

Magdalena Zimna

Junior Abramczyk Polonii zajął drugie miejsce w Speedway Grand Prix 2 w Łodzi. Na tamtejszym torze był niemal bezbłędny.

To była druga runda indywidualnych mistrzostw świata juniorów z trzech zaplanowanych na ten sezon. Pierwszą wygrał Wiktor Przyjemski i to on był liderem klasyfikacji i faworytem zawodów w Łodzi. Tam jednak nie wystartował, bo tydzień wcześniej doznał kontuzji złamania obojczyka i czterech żeber. To wykluczyło go z rywalizacji w Łodzi i również z walki o złoto.

Pod nieobecność Przyjemskiego, pałeczkę przejął jego młodszy kolega z Abramczyk Polonii. Maksymilian Pawełczak na łódzkim torze radził sobie znakomicie, kolekcjonując biegowe zwycięstwa. Z kompletem



Mikkel Andersen i Maksymilian Pawełczak na podium w Łodzi

punktów wygrał rundę zasadniczą zawodów i awansował od razu do finału. Razem z nim - Beau Bailey. Do tej

dwójki za chwilę dołączyli zwycięzcy półfinałów: Nicolai Heiselberg i Mikkel Andersen.

Finałowy bieg przerywany był dwa razy, a do mety nie dojechał żaden z zawodników! W pierwszej próbie upadek i wykluczenie zaliczył Bailey. Z walki wykluczył też Heiselberga (wpadł na Australijczyka), który potrzebował pomocy medyków. Do powtórki stanęło tylko dwóch, ale prowadzący Pawełczak nie utrzymał się na motocyklu przy ataku rywala i został wykluczony. Tym samym trzy punkty i zwycięstwo zdobył Mikkel Andersen.

- Spodziewałem się, że finale będzie ciężko. Już po pierwszej próbie rozegrania tego biegu zacząłem się stresować. Gdy jechaliśmy we dwójkę było sporo miejsca, Mikkel udanie mnie zaatakował, ja popełniłem błąd i upadłem - komentował Maks. - Jest niedosyt, ale jak na mój wiek i doświadczenie, zrobiłem fajny wynik.

Poza Pawełczakiem, biało-czerwonemu wypadli kiepsko. Tylko sześć punktów uezbiarał Kevin Małkiewicz,

o jeden mniej Antoni Mencil. Startujący z dziką kartą Antoni Kawczyński zaliczył dwa zera, dwa wykluczenia i dwa punkty.

2.runda SGP 2 w Łodzi - WYNIKI: 1. Mikkel Andersen (Dania) 10 (1,1,2,3,3)+3 pkt w finale, 2. Maksymilian Pawełczak 15 (3,3,3,3,3)+wykluczenie w finale, 3. Nicolai Heiselberg (Dania) 9 (3,0,3,1,2)+upadek w finale, 4. Beau Bailey (Australia) 11 (2,2,1,3,3)+wykluczenie w finale, 5. Slater Lightcap (USA) 8 (2,0,1,2,3)+2 pkt w półfinale, 6. William Cairns (Wielka Brytania) 7 (1,1,3,0,2)+2 pkt w półfinale, 7. Adam Bednar (Czechy) 8 (3,2,3,0,w)+1 pkt w półfinale, 8. William Drejer (Dania) 6 (2,3,0,1,0)+1 pkt w półfinale, 9. Villads Nagel (Dania) 9 (3,1,2,2,1)+0 pkt w półfinale, 10. Mitchell McDiarmid (Australia) 7 (0,3,2,2,0)+0 pkt w półfinale, 11. Kevin Małkiewicz (Polska) 6 (1,2,0,3,w), 12. Rasmus Karlsson (Szwecja) 5 (1,3,0,1,w), 13. Antoni Mencil (Polska) 5 (2,1,2,0,w), 14. Janek Konzack (Niemcy) 4 (0,2,1,0,1), 15. Kacper Halkiewicz (Polska) 3 (1,2), 16. Antoni Kawczyński (Polska) 2 (0,0,w,2,w)

Czołwórka klasyfikacji generalnej SGP 2: 1. Mikkel Andersen (Dania) 38, 2. Maksymilian Pawełczak (Polska) 28, 3. Villads Nagel (Dania) 24, 4. Beau Bailey (Australia) 23, 5. William Drejer (Dania) 23, 6. Slater Lightcup (USA) 23, 7. Nicolai Heiselberg (Dania) 22, 8. Wiktor Przyjemski (Polska) 20